Nr 178. Kraków, Piątek 5 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieftrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuźnińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Herzelca. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Krajowy Związek przemysłowy.

Dużo dobrej woli, uczciwej pracy i gorliwych zabiegów, a mimo to rezultat zawsze jeszcze bardzo skromny — oto treść wydanego w tych dniach piątego sprawozdania dyrekcyi krajowego Związku przemysłowego. Jest to dokument ważny nietylko pod tym względem, że wykazuje, co i jak się czyni dla podniesienia przemysłowej wytwórczości kraju, ale także w tym kierunku, że uprzytomnia nam, z jak wielkiemi trudnościami działalność taka walczyć musi.

Zadania, jakich się podjął krajowy Związek przemysłowy, są rozmaite. Utrzymuje on Bazary krajowe dla sprzedaży detalicznej przedmiotów wytwórczości krajowej, pośredniczy w uzyskiwaniu dostaw dla przemysłu domowego i fabrycznego, sam uprawia wytwórczość i handel, a wreszcie jest agencyą handlową Wydziału krajowego. Ze sprawozdania wynika, że wszystkie te zadania spełniano gorliwie. Że idea, której Związek służy, znajduje coraz większe zrozumienie i uznanie w kraju, o tem świadczy stały w ostatnich trzech latach wzrost liczby członków i sumy udziałów. I tak, gdy przed pięciu laty suma ta wynosiła zaledwie 10.000 koron, dosięgła w r. 1902 wysokości 66.600 K, z których wpłacono 54.000 koron, a w r. 1903 70.606 względnie wpłaconych 58.503 koron. — Szybszym stosunkowo był wzrost liczby członków, która z 49 w r. 1899 podniosła się w następnym na 56, w r. 1901 na 67, w r. 1902 na 130, a w r. 1903 na 172.

W liczbie tej widzimy 18 Rad powiatowych, 8 rad miejskich, 17 instytucyj finansowych i wytwórczych; resztę stanowią przemysłowcy.

Kapitał udziałowy nie wystarczyłby ani w przybliżeniu do spełniania ważnych zadań Związku. Pośpieszył mu więc z pomocą Wydział krajowy, udzielając trzyprocentowej pożyczki w kwocie 56.750 koron, a to samo uczyniło kilka banków, otwierając mu kredyt na kwotę łączną 60.000 koron. Dzięki tej pomocy obrót kasowy Związku wzrósł w r. 1903 o 146.522 koron, bo z 960.000 na 1,106.000 koron.

Do czterech już dawniej przez Związek utrzymywanych bazarów: w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Nowym Sączu, przybył w roku tym jeszcze piąty, założony w Wiedniu. W bazarach tych sprzedano w roku 1903 wyrobów za 209.106 koron. Jest to kwota, osiągnięta z tego działu dotychczas najwyższa; na ogół jednak biorąc rozwój Bazarów nie był zbyt wielkim. Już bowiem w roku 1900 sprzedano w nich wyrobów za 236.353 koron, a w roku 1902 za 279.000 koron. Mimo to cyfra łączna z całego pięciolecia przedstawia się dość pokaźnie, wynosi bowiem blisko 1.379.000 koron. Zysku przyniosły: Bazar we Lwowie: 29.531, w Krakowie: 24.140, w Przemyślu: 8206, w Nowym Sączu: 4282, a w Wiedniu (przez listopad i grudzień) 2021 koron.

Ważniejszym od zysku pieniężnego jest w tym dziale atoli zysk, że się tak wyrazimy przemysłowo-wychowawczy. Pod ochroną Bazarów zaczyna się pomyślnie rozwijać kilka gałęzi wytwórczości przemysłowej, np. hafciarstwo, kilimkarstwo, wyrób zabawek, kapeluszy słomkowych i t. p. Brak wyrobów płóciennych i sukienniczych w Bazarach spowodował rozwinięcie silniejszej akcyi w celu założenia tkalni mechanicznej i przysparzania funduszów fabryce sukna w Rakszawie.

Z innych kierunków działalności Związku przytaczamy następujące dane: Uzyskał on dotychczas dla mniejszych przemysłowców krajowych dostaw na 294.000 koron, rozsyłał agentów handlowych, przy których pomocy sprzedał wyrobów za kwotę 52.340 koron i organizował eksport za granicę kraju. O tej ostatniej czynności czytamy w sprawozdaniu:

„Wszelako jeśli która, to ta właśnie gałęź przedstawiała wielkie trudności. Zaraz na wstępie brak cenników ilustrowanych musieliśmy zastępować wzorami i te wysyłać firmom zagranicznym, jako modele, wedle których miały następować zamówienia, co pociągało za sobą znaczne koszta. Następnie rozdane zamówienia tak szkołom, jak i przedsiębiorstwom koszykarskim, natrafiały na trudności — trzeba było ciągle kontrolować, czy wykonane będą wedle zamówienia, bowiem okazało się, że nieraz jeden i tensam gatunek wyrobu każda niemal miejscowość inaczej wykonywała, trzeba było uczyć pakowania towarów do wysyłki, wprowadzać jednolitość w numerowaniu jednych i tychsamych przedmiotów, pilnować terminowego wykonania zleceń i t. d. A jeżeli się zważy, że akcya koszykarska obejmuje cały kraj, że go trzeba było dla pojedynczych dostaw ciągle wszerz i wzdłuż przejeżdżać, to zakres pracy, podjętej na tem polu przez Związek, był nadzwyczaj trudny. To też eksport koszów do Anglii, jakkolwiek było poważne zamówienie, dla różnorodnych tych trudności, nie wypadł jeszcze tak, jak pragnęliśmy, nie szczędząc ani trudów, ani kosztów“.

W takich warunkach pracy rzeczywiście dziwić się nie można, że Związek tylko skromnemi rezultatami pochlubić się może. Aby osiągnąć lepsze, potrzeba będzie dużo jeszcze trudu i pracy, potrzeba będzie przedewszystkiem żelaznej wytrwałości. I tej właśnie życzymy nadal dyrekcyi Związku.

Reformy w Rosyi.

III.

Dusza rosyjska.

Można z łatwością odgadnąć, że dusza narodu rosyjskiego musiała wstrzymać się w swoim naturalnym rozwoju, musiała zwyrodnieć i zniekształcić się, skoro od początku powstania samego narodu urabiały ją czynniki przemożne a jednostronne, wyłącznie w jednym kierunku absolutnego posłuszeństwa dla wszelkich imperatywów na zasadzie zaborczości opartych i do celów zaborczości przystosowanych.

Powtarzam, nie trudno zrozumieć, że dusza narodu, urabianego stale tylko w jednym i to dla indywidualności jego zgoła nieodpowiednim kierunku, musi być zwyrodniała i to o tyle więcej, o ile bardziej nieodpowiednim jest ten kierunek dla tej indywidualności. Przystępując tedy do badania tej duszy, należy już z góry przypuścić, że będzie ona przedstawiała typ zgoła odmienny od innych znanych typów, i to nie tylko z powodu odmienności samych elementów rasowych, które jej podścielisko stanowią, ale także wskutek zupełnie odmiennego procesu historycznego w którym się ona urabiała.

Antropologiczny typ rosyjski jest w Europie najmłodszym. W olbrzymiej tej bowiem retorcie plemiennej, którą stanowi zlewisko wołżańskie, wrzenie, jakiego rezultatem ma być ów typ rosyjski nie kończy się przed wystąpieniem samych Rosyan a raczej ujarzmiających ich kniaziów najezdniczych na arenę dziejów. Przeciwnie, wrzenie to trwa dalej, a nawet potęguje się w miarę, jak coraz bardziej intenzywnie objawiają się w niem instynkty państwowo-twórcze najeźdźców normańskich.

Popatrzmy tylko: Po Ałanach czy też Jazach, plemieniu wschodnio-aryjskiem przychodzą tam bezpośrednio plemiona uralo-altajskie-turkmeńskie. Nieznane jakieś katastrofy etnograficzne w północnych i centralnych Chinach wlewają dalej do tej retorty Hunnów (IV wiek), Bułgarów i Awarów (VI w.), Chazarów (VII—X w.), Pieczyngów (X—XI w.), Połowców (XI—XIII w.), a wreszcie po nich Mongołów. — A trzeba wiedzieć, że każda taka fala etnograficzna zostawiała na dnie retorty osad plemienny, chociaż sama niejednokrotnie przelewała się dalej. Osad ten przy plemionach turkmeńskich był tak obfity, że zakrył zupełnie wszystkie te północne, środkowe i ukraińskie odpryski etnograficznego ogniska słowiańskiego, które znajduje się niewątpliwie pomiędzy Dolną Wisłą, Podkarpaciem a Bugiem. Wszyscy ci słowiańscy Dulibowie, Ulicze, Tiwercy, Siwiezianie znikają w turkmeńskiej powodzi, a wchłonięci przez potężnego najezdzcę, zmieniają zasadniczo jego typ pierwotny.

A teraz weźmy na uwagę, że ta retorta, w którą w ciągu dziesięcin wieków wlało się tyle i tak różnorodnych strumieni etnicznych, stykała się równocześnie bezpośrednio z takiemi rezerwuarami etnograficznemi, jak fiński i litewski, i że osmoza i endosmoza etnograficzna między niemi była wskutek tego nadzwyczaj silna, a zrozumiemy, ile to czasu, ile przewrotów i nieznanych zupełnie procesów wzajemnego wchłaniania potrzeba było, zanim się wreszcie ustaliło to, co skłonni bylibyśmy nazwać „antropologicznym typem rosyjskim“.

Wiemy, że w Rosyi powstawanie wielkich formacyj państwowych ani nie wynika, ani nawet nie idzie w parze z tworzeniem się jednolitych formacyj etnicznych. Wskutek tego wpływy państwa na jego poddanych nie są jednolite, ale różniczkują się w miarę różnorodności etnograficznych typów tych ostatnich. Najstarsze państwo na Rusi — wielkie księstwo kijowskie wraz z jego ogólno-historyczną misyą — bizantynizacyi całego kompleksu etnicznego wschodniej Europy, nie daje nawet w tym kierunku jednolitych rezultatów, bo innym przecież musi być bizantynizm Słowian, innym Połowców, innym Pieczyngów, Chazarów i t. d. Dzięki temu rola państwa, które nie zawiera w sobie dostatecznie dominującego elementu etnicznego, obniża się pod względem ujednostajniania typu narodowego do takiego „minimum“, że jeszcze w XVI w. mieszkańcy powiatu skwirskiego w gub. kijowskiej czują się być i nazywają siebie Połowcami.

W najwyższym jednak stopniu okazuje się ta bezsilność państwa wobec zadania etnograficznego ujednostajnienia poddanych w trzeciej epoce petersburskiej, której funkcyą jest europeizacya Rosyi.

Skoro więc terytoryum rosyjskie już wskutek swego geograficznego położenia było łożyskiem ogromnie obfitego strumienia etnicznego z jednej, a kolejno powstające na niem formacye państwowe nie były dość silne, aby osady, przez ten strumień pozostawiane, w jedno ciało syntetyczne stopić z drugiej strony, to wniosek stąd prosty, że w duszy rosyjskiej nie mogły przedewszystkiem powstać te wszystkie znamiona, których sumarycznym wykładnikiem jest kompleks uczuciowy, zwany „patryotyzmem“. Rosyanin nie posiada patryotyzmu w ogólnem zrozumieniu tego słowa. Jako koczownik z natury a rolnik z konieczności tylko i rozkazu, nie ma on indywidualnego przywiązania do ziemi, co jednak nie przeszkadza mu być na nią ze względów utylitarnych łakomym. Tym brakiem bezpośredniego przywiązania do uprawianego przez siebie kawałka ziemi, tłómaczy się obok innych czynników współdziałających istnienie komunistycznego „miru“ rosyjskiego. Pozwolę sobie przy tej sposobności zauważyć, że ten właśnie czynnik psychologiczny był przez analityków przyczyn powstania i historyi tego „miru“ konsekwentnie pomijany, wskutek czego okazywało się, że ani jedna z ich teoryj, opieranych stale i wyłącznie na przesłankach socyalnych, ekonomicznych i prawnopolitycznych, istoty „miru“ należycie nie wyjaśniała.

Obok braku przywiązania do ziemi, brak duszy rosyjskiej całego szeregu instynktów, biorących swój początek w poczuciu wspólności rasowej i genetycznej z otoczeniem. Szczupłe ramy artykułu niniejszego nie pozwalają mi na przytoczenie odpowiednich przykładów zupełnej luźności narodowej, jaka istnieje np. między Rosyaninem Samarskim a Moskiewskim lub Kostromskim, luźności tak wielkiej, że nie neutralizuje jej nawet wspólność językowa. Bo wogóle język rosyjski jest o wiele mniej bezpośrednią absolutną własnością duszy rosyjskiej, niżby to można było na pierwszy rzut oka przypuszczać. Już sam fakt stosunkowego (np. ze względu na niemiecki) ubóstwa tego języka w wybitnie indywidualne narzecza, świadczy, że dla olbrzymiej większości używających go ludzi jest on tylko formą porozumiewania się, czemś w rodzaju przyjętego z konieczności i uświęconego przez tradycye wolapiku, a nie językiem, że się tak wyrażę, wrodzonym, nie bezpośrednim wytworem duszy, czułym na wszelkie drgnienia każdej jej indywidualności. Między charakterami Bawara i Prusaka istnieje taka różnica, jak między stworzonymi przez nich dyalektami. Inaczej ma się rzecz między mieszkańcem np. gubernii moskiewskiej a nowogrodzkiej. Różnica ich charakterów jest znacznie większa, niż różnica ich gwar, z czego wniosek, że gwara jednego z nich nie jest zupełnem i bezpośredniem odbiciem jego duszy.

Nie można powiedzieć o Rosyaninie, że wogóle nie jest patryotą, gdyż patryotyzm ten posiada on, ale tylko w postaci szczątkowej czy też zaczątkowej, a w każdym razie w porównaniu z postaciami patryotyzmów zachodnio-europejskich w postaci nader ubogiej, zmarniałej i zwyrodniałej. Przekonać się o tem można dowodnie ze studyów dzieł takich koryfeuszów nowoczesnego nacyonalizmu rosyjskiego, jak Aksaków i Katkow. Oba umysły zgoła niepospolite, obaj bardzo szczerze szukający formuły i kategorycznego imperatywu dla patryotyzmu rosyjskiego i obaj znajdujący z jednej strony — najskrajniejszą reakcyę w imię przywiązania do cara, a z drugiej — mglisty i zupełnie abstrakcyjny uczuciowo, a nikczemny politycznie panslawizm.

A jednak srogą wyrządziłbym im krzywdę twierdząc, że stawiając te swoje dwa kardynalne przykazania rosyjskiego patryotyzmu, byli tylko służalczymi i nikczemnymi bizantyńcami, którzy usiłowali przyoblec w piękną teoryę zaborczą praktykę swych carów. Nie, tak nie jest. W dziełach swoich złożyli oni dość dowodów trzeźwego i uczciwego patrzenia na rzeczy. Katkow nie wahał się wystąpić w jawnej opozycyi przeciw reformatorstwu Aleksandra II. Służalcem więc nie był. A skoro mimo to do najwyższego imperatywu patryotyzmu podniósł właśnie służalstwo i zaborczość nazwaną „panslawizmem“, to uczynił to nie dlaczego innego, jak tylko dla tego, że poznał na wskróś duszę rosyjską i wyjął z niej to wszystko, co w niej istotnie było. Patryotyzm Rosyanina to uczucie przywiązania do cara. Poza tem Rosyaninowi jest obcem wszystko inne, co u nas właśnie stanowi patryotyzm. Ponieważ zaś Rosyanin, jak każda surowa i prymitywna natura, jest także sentymentalnym, dlatego Katkow pisał zgodnie z oryginałem jego duszy, — przyoblekając drzemiące w niej zaborcze, krokodyle instynkty w eterycznie-idealistyczną sukienkę panslawistycznego braterstwa.

Co zaś wart jest taki patryotyzm jako czynnik niezależnie i samorzutnie twórczy, każdy już i bez pomocy autora oceni.

Konstanty Srokowski.

Krakowski okręg przemysłowy.

Sprawozdania galicyjskich inspektorów przemysłowych za rok ubiegły wyszły drukiem, znowu niestety wyłącznie w języku niemieckim, przeciwko czemu już tyle razy podnosiliśmy uzasadnione zarzuty. Wszak sprawozdania te przeznaczone są dla Galicyi, wszak zawierają cenny materyał dla posłów sejmowych, dla władz autonomicznych i rządowych, dla socyologów i statystyków, więc logika wymaga, ażeby je wydawano w języku polskim. Centralne władze wiedeńskie trzymają się jednakże centralistycznego szablonu i częstują nas ciągle niemieckiemi sprawozdaniami. Posłowie polscy do Rady państwa powinni poruszyć tę sprawę i zażądać, ażeby na rok przyszły sprawozdania galicyjskich inspektorów przemysłowych pojawiły się także w języku polskim.

Uczyniwszy te zastrzeżenia, przechodzimy do sprawozdania p. Zygmunta Kremera, inspektora przemysłowego XXIX okręgu z siedzibą urzędową w Krakowie. Okręg ten obejmuje okrągło 2.380 kwadratowych kilometrów przestrzeni. W roku ubiegłym urzędnicy krakowskiego inspektoratu przedsięwzięli 578 rewizyj w 537 przedsiębiorstwach, a z liczby tej 16 rewizyj wypadło na porę nocną, 36 zaś na niedzielę. Z liczby 533 przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudniały 22.174 robotników obojga płci, było 334 obowiązanych do asekuracyi od nieszczęśliwych wypadków, 221 posiadało ruch fabryczny, 252 pracowało bez motorów. W ciągu roku ubiegłego inspektorat krakowski otrzymał 850 zaproszeń do komisyjnych czynności rozmaitego rodzaju, na co potrzeba było 177 dni podróżnych za miastem, a 72 dni w obrębie miasta Krakowa. Przeciwko 82 przedsiębiorstwom wniósł inspektorat krakowski doniesienia do władz przemysłowych I instancyi z powodu 205 wykroczeń.

Sprawa ochrony zdrowia i życia robotników postąpiła nieco dalej, ale pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. W niektórych małych przedsiębiorstwach życie i zdrowie robotników bywa lekceważone w sposób karygodny. Sprawozdanie zaznacza, że w bardzo wielu przedsiębiorstwach niema schodów i drabin bezpieczeństwa, a miejsca ustępowe urągają wszelkim wymogom hygieny. W niektórych fabrykach kominy groziły zawaleniem się, sklepienia tak były porysowane, że równie mogły runąć, i wogóle pod względem budowlanym rewizye inspektora wykazały mnóstwo braków. Liczba wypadków, o których doniesiono inspektoratowi w r. 1903, wynosiła 313, z czego 15 skończyło się śmiercią. Jak lekkomyślnie czasem igrali pracodawcy z życiem robotników, świadczy następujący fakt. Pewien nożownik przyjął do

---

Nowy autor.

Powieść, mojem zdaniem, tylko wówczas zasługuje na tę nazwę i spełnia swe zadanie, jeśli obok artystycznych zalet, odzwierciadla prawdę uczuć, prawdę życia. Wszelkie „nadczłowiecze“ zachwyty i męki miłosne, rozpacze i rozkosze zmysłów należą do pewnego rodzaju zboczeń psychicznych, interesujących dla badacza, ale z właściwą powieścią, prócz zapożyczonej formy, mało mają wspólnego.

To nasze życie współczesne, narodowe, tak etyczne, jak i materyalne, w przeważnej części Polski nie może jednak być przedmiotem powieści ze względów krępującej cenzury rosyjskiej i panującego systemu państwowego.

I to jest bodaj czy nie najważniejszym powodem, że pisarze rozgłośni i utalentowani nie dotykają w swych dziełach tej krwawiącej i bolesnej rany, jaką przedstawia nasz stosunek do Rosyan.

Obawa przed następstwami, przymusowe ukrywanie swego nazwiska jako autora, zatem brak sławy, rozgłosu i prawdopodobnie przekonanie, że nic się tą drogą nie zyska, nie zaradzi, nie ulży, powodnją rozgłośnych autorów do unikania tego tematu, a jeśli i poruszą to w takich osłonkach i symbolach, że tylko nasze przeczulone tem życiem nerwy potrafią je odczuć i zrozumieć.

A jednak to życie narodowe, nieustanne walki, wysiłki, obrona, zwycięstwa i klęski już od stu lat są chlebem codziennym i napraszają się do opisania, do sumiennego studyowania, do artystycznego zobrazowania, do wyrobienia opinii ogółu polskiego.

Wprawdzie od czasu do czasu zjawiają się w Galicyi powieści, dotykające życia narodowego w zaborze rosyjskim, a prócz nielicznych wyjątków chorują one na bezbarwność i banalność, a robione są według jednej i tej samej recepty. Wszystkie możliwe i niemożliwe wady i zbrodnie są właściwością Moskala, a cnoty i doskonałości posiada Polak. Jest to i niesmaczne i nieprawdziwe, a byłoby śmieszne, gdyby nie sam temat zawsze bolesny i nas jątrzący.

Do powieści opisujących życie dzisiejsze, narodowe w zaborze rosyjskim przybyły w ostatnich czasach dwie nowe, niepowszedniej wartości: „Groźne dziedzictwo“ i „Ruski miesiąc“*).

Autor, ukrywający się pod pseudonimem Spektator, posiada niepospolity talent powieściopisarski, dalej nietylko wie, że słowa i styl służą tylko do zobrazowania akcyi i ludzi, ale umie używać tego materyału z właściwą miarą i powściągliwością.

Akcya powieści „Groźne dziedzictwo“ rozgrywa się na Ukrainie. Bohdan Taśmieniecki, właściciel wielkiego majątku, zacny, pracowity i spokojny człowiek, najlepszy mąż i ojciec jedynaczki malutkiej Wandy, otrzymuje w r. 1865 niespodziewaną wizytę dwóch popów, żandarma i urzędników policyi, którzy przyjechali ochrzcić przemocą Wandzię na prawosławną, gdyż babka jej, ze strony matki, była ochrzczona przez księdza unickiego. Zrozpaczony ojciec w słowach zresztą bardzo umiarkowanych sprzeciwia się i potępia ten chrzest przymusowy, za co idzie na Sybir, a majątek olbrzymi pod grozą konfiskaty zostaje sprzedany na publicznej licytacyi, za śmiesznie niską cenę, gdyż Polakom nie wolno kupować ziemi. Właścicielem zostaje kniaź ruski Zaurałow, ojciec dwojga dzieci, Włodzimierza i Natalii. „Groźnem dziedzictwem“ są obdarzeni, Wanda prawosławiem, a Włodzimierz majątkiem podstępnie wydartym. Gdy Taśmieniecki po 17 latach wrócił ze Syberyi, zastaje córkę dorosłą, która kocha i jest kochaną przez Dęboroga. Młodzi nie mogą się połączyć, bo ona jest prawosławną. Młody kniaź Zaurałow kocha również Wandę, ona jednak, jako Polka, nawet na chwilę nie przypuszcza możliwości wyjścia za mąż za Moskala.

Ale nie romans młodych, nie gruchania miłosne stanowią piękno i ponętę całej powieści, lecz to życie szare, codzienne, te stosunki z Rosyanami, gdzie przy najlepszej woli, przy całem nawet wykwintnem wychowaniu, ciągle i zawsze, na każdym kroku, widać i czuć przymus, następowanie wzajemne sobie na nagniotki i niezabliźnione nigdy rany nasze.

Są w tej powieści karty takie, że nie powstydziłby się ich nawet najlepszy autor. Oto dla przykładu opis gabinetu tajnego radcy ministeryalnego: „Gabinet był ciepły i przytulny. Kaloryfer przez otwory swoje promieniował miłem, łagodnem ciepłem angielskiego węgla. Elektryczne lampy berlińskie, przyćmione kolorowemi kloszami czeskiemi, rzucały fantastyczne światła na jedwabne, liońskie firanki i portyery, grube dywany perskie głuszyły odgłos kroków ciężko po nich stąpającego gospodarza, a ogromna, stojąca lampa, reflektorem swoim rzucała snop białego światła na nagą nimfę, czy najadę, wychodzącą z kąpieli jakiegoś południowego, szafirowego morza i wywoływała tem sztucznem oświetleniem złudzenie natury... aż pachło od najady młodem ciałem i słoną morską rosą, co błyszczała na jej rudawych włosach. Petersburscy nadludzie lubią nagość w sztuce, lubią także dobry tytoń, to też w gabinecie unosił się lekki, błękitnawy dymek hawańskich cygar, wzbijał się, wolno falując, w górę, ku rzeźbionemu i malowanemu sufitowi i gdzieś w załomach gzymsu ginął w wentylatorze. Blade barwy i chwiejne linie secesyi, wchodzącej w modę, wszechwładnie panowały w stylu pokoju, ozdób i mebli“.

Jest tu nietylko obraz, ale i wykwintna ironia zapożyczanego szychu cywilizacyjnego. — A te opisy Ukrainy, pór roku, polowań, zdaje się, że ma się przed sobą te stepy falujące, że czuje się tchnienie wiatru ukraińskiego, pęd koni, skowyt psi, świeżą orkę, zapach mgły, kołyszącej się nad jarami.

I niema w tej powieści klątew, wyzywań, lżenia urzędników i Moskali, niema wyzwalania się uczuć niechęci, krzywdy, niesprawiedliwości, jest tylko przedmiotowy opis i ludzi i czynów, naturalnie widzianych pod kątem polskim.

Autor bardzo logicznie i do pewnego stopnia artystycznie dąży do wypowiedzenia swej przewodniej myśli, że wprawdzie jesteśmy słabi, bezbronni, pozbawieni praw, ale w tem położeniu każde ustępstwo narodowe, każda skłonność do ugody, wszelkie umizgi do figur rządowych, tylko sprawę pogarszają, tylko narażają nas na wstyd i upokorzenia. Trzeba znosić mężnie, dzielnie, z dumą wszelkie nieszczęścia i pamiętać zawsze i wszędzie o godności narodu i swojej osobistej.

Autor sam Ukrainiec widzi równie dobrze i wady, zasklepienie, małostkowość szlachty ukraińskiej i ma się wrażenie, że chyba żywcem brał z natury aktorów swego dramatu powieściowego. Wśród nich są i głupcy i próżni, i rozrzutni i skąpi, ale niema podłych.

Druga powieść tegoż autora: „Ruski Miesiąc“, to usiłowanie zobrazowania chwili dzisiejszej na Ukrainie i marzenie szlachetnego człowieka, w jaki sposób skończy się panowanie urzędników i w samej Rosyi i na Ukrainie.

Wśród osób, znanych nam w pierwszej powieści „Groźne dziedzictwo“, zjawiają się nowi działacze społeczni. Ugodowiec Pchański, Królewiak, radca Towarzystwa kredytowego, trochę blagier, trochę człowiek dobrych chęci, mający trochę rozumu, trochę honoru, a w rzeczywistości wielkie zero, pęcherz nadęty ambicyą i chęcią przodowania. — Drugim działaczem, wierzącym w lud i pragnącym go obudzić, jest Skała; trzecim jest socyalista rosyjski, Mołniew.

I w tej powieści podobnie, jak w poprzedniej, jest żywość obrazowania, wyborne kreślenie poszczególnych scen, jak n. p. wystawy bydła i ślubu Zenona, ale już czuć, że autor nie zna osobiście działaczy ludowych i tego rodzaju socyalistów, jak Mołniew.

Co do strony artystycznej, to pierwsza powieść przewyższa drugą, tak pod względem kompozycyi jasnej, jak i dosadnej charakterystyki występujących osób. One naprawdę żyją, cierpią, kochają.

Lecz i w jednej i w drugiej razi zbytnie rozmiłowanie się w Ukrainie i złośliwe wycieczki szczególniej na Królewiaków. Przy najmniejszej nadarzonej sposobności nigdy nie zaniedba autor przypiąć łatkę Królewiakom, i naturalnie ugodowiec Pchański jest Królewiakiem i już na nim używa autor ile może i chce. — A iluż ugodowców, tylko w gorszym gatunku można naliczyć na Ukrainie?! Ta zaściankowość, ten ciasny patryotyzm ukraiński, tak dalece tkwi w autorze, że po za Ukrainą, należącą do Rusi, nie widzi i nie rozumie Polski.

Dwa ideały powieściowe, Dęboróg i Wanda, cierpią, giną samotnie, z goryczą w sercu, gdyż tak każe zaściankowe zaślepienie ukraińskie, niewidzące iż Polska jest i w zaborze austryackim i w pruskim.

Pod względem języka są pewne usterki i prowincyonalizmy. I tak np. zamiast słowa „sposobność“ używa autor „zręczność“, rażą też zwroty i przysłowia małoruskie i rosyjskie w słowach od samego autora, ale są to drobne błędy i nie umniejszają wielkiej wartości tych powieści, które wychodzą po za ramy zasług autorskich, a stają się czynem obywatelskim.

Artur Gruszecki.

*) Spektator. „Groźne dziedzictwo“, 2 tomy. Kraków. Tenże. „Ruski miesiąc“. Kraków. 1904. Nakładem D. E. Friedleina.

pracy 13-letnią dziewczynkę i postawił ją zaraz przy maszynie do cięcia blachy. Dziewczyna, nieobyta z maszyną, wetkała prawą rękę pod noże i odniosła ciężkie okaleczenie. Noże maszynowe nie miały przyrządu ochronnego, który dopiero po tym wypadku sprawił właściciel warsztatu.

Jak wspomnieliśmy, w 537 przedsiębiorstwach przemysłowych krakowskiego okręgu pracowało w roku ubiegłym 22.174 robotników, a mianowicie 17.649 mężczyzn, a 4525 kobiet. Młodocianych robotników nawet poniżej 12 lat było 5·9%, młodocianych robotnic prawie 9%. Liczba robotnic wzrasta z roku na rok, a w Krakowie robotnicy introligatorscy wnieśli nawet do inspektoratu zażalenie z powodu coraz większego używania kobiet do pracy w zakładach introligatorskich. Wykroczenia przeciwko przepisom o godzinach pracy stały się rzadkiemi w przedsiębiorstwach fabrycznych, ale w warsztatach praca przeciąga się często poza przepisany dzień roboczy. Zwłaszcza terminatorzy szewscy, prasowaczki w pralniach, robotnicy piekarscy i służba w łazienkach pracować muszą zbyt długo. Co do przerw na wypoczynek i co do spoczynku niedzielnego zachodzą liczne nadużycia ze strony pracodawców.

Położenie ekonomiczne robotników nie polepszyło się w ubiegłym roku. Dżdżyste lato ostatnie wpłynęło ujemnie na ruch budowlany i związane z nim gałęzie przemysłu, a powódź bądź pośrednio, bądź bezpośrednio przyniosła robotnikom wielkie szkody. Zajmujące daty podaje sprawozdanie o budżecie domowym robotników, przytaczając przykłady z powiatów bialskiego i żywieckiego. I tak, pewien odlewacz (giser), ojciec sześciorga dzieci, posiadający dom i morg pola, zarabia 36 K miesięcznie. Najstarszy syn zarabia w tejsamej fabryce 35 K. Oto budżet domowy tej rodziny, która posiada krowę i ma ziemiopłody z własnego pola:

Środki żywności (mięso raz na tydzień)	35·—	K
Oświetlenie (przeciętnie)	1·44	„
Opał	4·—	„
Odzież	20·—	„
Wydatki na szkołę	—·68	„
Kasa bracka	1·86	„
Kasa dla chorych	—·72	„
Kasa dla chorych członków rodziny	—·58	„
Napoje alkoholiczne	—·40	„
Podatek	1·08	„
Prestacya drogowa	—·42	„
Żywność dla krowy prócz zebranej z pola	—·90	„
Razem	67·08	K.

Ten robotnik ma więc 4 korony zwyżki, zarabia bowiem z synem 71 koron. Inny robotnik, żonaty ale bezdzietny, zarabia 120 koron miesięcznie, a wydaje tylko 66·97 koron, jedząc mięso codziennie. Ten ma 500 koron na książeczce Kasy oszczędności. Ale pewien robotnik w odlewarni żelaza w Białej, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zarabia 110 koron, a wydaje 112·51 koron miesięcznie, ma więc deficyt w sumie 2·51 koron. Pokrywa go z ubocznego zarobku. Wogóle budżety domowe robotników są nad wyraz skromne. Wielu z nich jada mięso tylko w uroczyste święta. Stosunki ekonomiczne, już i tak niekorzystne, popsuły się w ubiegłym roku znacznie, to też liczba wychodźców do Ameryki z okręgu krakowskiego inspektoratu w roku 1903 była najwyższa w ostatnich 10 latach, wyniosła bowiem 19.000 głów. Prócz tego znaczna liczba robotników udała się na sezonowe roboty do Niemiec i Danii, gdzie znalazła zajęcie bądź w rolnictwie, bądź w sezonowych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Sprawa pomieszkań dla robotników, tak wielką posiadająca doniosłość, nie posunęła się ani na krok naprzód. Powódź zeszłoroczna zalała w licznych miejscowościach pomieszkania robotnicze i zniszczyła je, skutkiem czego zwiększył się popyt na pomieszkania, a tem samem wzrosła ich cena. Niektóre fabryki, zwłaszcza na wsi, dają robotnikom bądź bezpłatne, bądź tanie pomieszkania, ale często też rokotnicy nie mają żadnego schronienia. Są cegielnie, w których robotnicy nocują pod gołem niebem na słomie, a pewna cegielnia pomieszkania, przeznaczone dla robotników, wynajęła „letnikom". W niektórych piekarniach robotnicy śpią w izbach, przeznaczonych na chwilowy wypoczynek. Pewien postęp zaznacza sprawozdanie pod tym względem w masarniach i niektórych piekarniach krakowskich. Strejków zapisało sprawozdanie tylko 7.

Oto obraz urzędowy stosunków przemysłowych w inspektoracie krakowskim. Aż nadto wiele widzimy w nim stron ujemnych.

Sąd wojenny.

Warszawa, 2 sierpnia.

Dziś rozpoczęły się tedy posiedzenia sądu wojennego przeciw Marcinowi Kasprzakowi i Benedyktowi Gurcmanowi, oskarżonym o zabicie w dniu 27 kwietnia b. r. żandarma Winniczuka, pomocnika komisarza Ordanowskiego i dwóch policyantów.

Akt oskarżenia wręczono podsądnym przed tygodniem. Obrońcami są: adwokat Stanisław Tabera i Kijeńskij ze strony Kasprzaka, oraz Andrejewskij (z Petersburga) ze strony Gurcmana.

Akt oskarżenia ma wybitną cechę usiłowanej zemsty. Świadczy o tem i fakt, że początkowo sprawa poszła do sądu okręgowego, gdzie podsądni pomimo, że są przestępcami politycznymi, sądzeni być mieli w drodze procedury zwyczajnej, wykluczającej karę śmierci. Ale po krótkim czasie Czertkow oddał ją sądowi wojennemu, a prokuratorya postawiła podsądnych pod § 279 procedury sądowo-wojennej, orzekającej karę śmierci.

Akt oskarżenia zaczyna się od tego, że ochrana dowiedziawszy się przez agentów o tajnej drukarni na ulicy Dworskiej, pośpieszyła tu w wiadomym składzie. Na miejscu spotkała zbrojny opór.

Wilhelm Mayer vel Marcin Kasprzak przyznaje, że on strzelał i zabił 4 osoby, a poranił ciężko piątego, że uczynił to **sam jeden** bez niczyjej pomocy. Ale akt oskarżenia opiera się na zeznaniu **jedynego** świadka, policyanta Bowbiela, który twierdzi, że zdołał pomimo rany od kuli rewolwerowej rzucić się i przygnieść do ziemi Kasprzaka, lecz że przyskoczył Gurcman, schwycił go za kark i w ten sposób uwolnił Kasprzaka, który zaczął nożem szewskim zadawać mu rany. Temu opirowi przeczą kategorycznie obaj podsądni, a świadek uchodzący za siłacza, któremu wstyd przyznać się, że Kasprzak okazał się silniejszym czy zgrabniejszym, gdyż pomimo, że był już pod Bowbielem, zdołał się dźwignąć i obalić przeciwnika — ten świadek nie może być wiarygodnym.

Prawdomówność podsądnych jest tem większa, że zresztą nie wypierają się i należenia do partyi. — Kasprzak twierdzi, że nikt mu nie pomagał. Gurcman od pierwszej chwili wystąpił otwarcie jako socyalny demokrata, powiedział, że od dwóch lat uważał się za takiego, a od pół roku należy do partyi socyalno-demokratycznej, t. j. do socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, że działał z całą świadomością i poświęceniem dla partyi. Natomiast kategorycznie przeczy zeznaniom policyanta, gdyż, jak twierdzi, zaraz po pierwszych strzałach przeskoczył przez poległych i zbiegł na podwórze, gdzie go schwytano.

Prokuratorya wezwała na świadków samych policyantów i żandarmów. Wśród ostatnich, jako świadkowie lub rzeczoznawcy figurują: kapitan żandarmski Wonsiackij, oraz pułkownik żandarmski Szlikiewicz.

Obrona postawiła również swoich świadków, mieszkańców domu, gdzie zaszedł wypadek. Świadkowie ci, jak twierdzą żandarmi, sądzeni będą nie drogą administracyjną, lecz przez Izbę sądową, na mocy nowego prawa.

Przed rozpoczęciem sądu sędziowie zebrali się o godzinie 9 zrana (o godzinę wcześniej) dla rozprawienia się z wnioskiem obrony, która stawia kwestyę kompetencyi sądu wojennego. Opierając się na tem, że nowe prawo o oddawaniu spraw politycznych do Izby sądowej ogłoszone zostało po wypadku na ulicy Dworskiej, obrona sądzi, że sąd wojenny nie ma kompetencyi do sądzenia tej sprawy. Nie ulega jednak wątpliwości, że sąd kwestyę kompetencyi odrzuci.

Sprawa potrwa najmniej 2 dni — gdyż samych świadków jest 30. Władze starają się utrzymać sprawę w wielkiej tajemnicy, pomimo to całe miasto o niej mówi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyrok śmierci zapadnie nietylko na Kasprzaka, ale i na Gurcmana. O tendencyi zemsty świadczy następująca, autentyczna, bo przy świadkach odbywająca się rozmowa. Jeden z oficerów żandarmskich wyraził się głośno, że gdyby car ułaskawił Kasprzaka, to byłby to koniec sprawiedliwości — inni oficerowie żandarmscy, do których te słowa były zwrócone, wyrażali się zupełnie w tensam sposób, dodając, że ostatecznie ułaskawienie Gurcmana byłoby dziwnem.

Sprawa ta w obecnem położeniu — po zabiciu Plehwego — nabiera tem większego znaczenia, że będzie poniekąd wskazówką przyszłego stanowiska rządu, który, zdaje się, wahać w wyborze osoby ministra t. j. w wyborze mniej lub więcej terorystycznego kierunku rządzenia. — Gdyby Gurcman i Kasprzak zostali ułaskawieni, dowodziłoby to, że biały teror pozostaje w kursie. Od sądu wojennego apelacyi niema. Jest tylko kasacya i niezawodnie obrona skorzysta z ewentualnej formalności, aby w razie czego wywołać kasacyę. Ale to wszystko znaczenia mieć nie będzie, gdyż w razie kasacyi sprawa wraca do tegosamego sądu wojennego.

Europa cywilizuje!

Tak jest Europa niesie cywilizacyę do najdalszych zakątków ziemi, obdarza „dobrodziejstwami" jej najdziksze nawet plemiona. Anglicy w Ameryce północnej i w Afryce i w Australii alkoholem i zakaźnemi chorobami cywilizowali Indyan i Murzynów i Malajczyków, a na mniejszą skalę czynili to dawniej i dziś jeszcze czynią Hiszpanie i Portugalczycy, Niemcy i Holendrzy, Francuzi i Włosi. Obdarzają „dobrodziejstwami" kultury czarnych i bronzowych i żółtych bliźnich, dając im alkohol, opium, choroby zakaźne, strzelając do nich, jak do dzikich zwierząt, znęcając się nad nimi i torturując ich w wyszukany sposób.

Przykładów można przytoczyć bez liku. Pomijamy wszystkie dawne rzeczy, a podajemy ostatnią nowość. Oto w Amsterdamie wydał dr Jan van den Brand książkę p. t. „System rozporządzeń o kulisach", a to, co w niej opowiedział, wywołało pośród ziomków jego okrzyk najgłębszego oburzenia. Kulisami nazywają się w Azyi wschodniej i południowej robotnicy zazwyczaj chińscy, którzy często stają się zwykłymi niewolnikami. Dr Brand opowiada o losie kulisów i wogóle azyatyckiej ludności na wyspie Sumatrze, która należy do Holandyi i stanowi część tak zwanych Indyj niderlandzkich.

Przytaczamy pierwszą opowieść. Asystent pewnego przedsiębiorstwa plantacyjnego dowiedział się, że dwie kobiety japońskie uczęszczały do „kongsie" (klub) Chińczyka Lim-Nai-Kie. Pobyt w klubie jest na Sumatrze kobietom wzbroniony. Asystent rozkazał owe kobiety przyprowadzić na plac przed biurem, rozebrać je do naga, oćwiczyć rzemiennemi batami, a rany posypać pieprzem hiszpańskim. Następnie obie ofiary przywiązano obnażone do słupa, ażeby je przechodząca ludność mogła oglądać. Fakt ten przytoczył Brand z aktów śledczych sędziego Rhemreva.

Druga opowieść. Trzy dziewczęta jawajskie, pracujące na plantacyach trzciny cukrowej, wykroczyły przeciwko „rozporządzeniom o kulisach". Sprowadzono je przed dom plantatora. Zarządca i jego pomocnik zasiedli na galeryi, ażeby sądzić nieszczęśliwe robotnice. Obnażono je i zaczęto bić rzemieniami.

— „Hantam, Krama, hantam!" (Bij, Krama, bij!) — wołał zarządca, paląc dobre cygaro.

Bito je tak długo, aż padły nieprzytomne i krwią zalane. Po kilkunastu dniach przyszły o tyle do siebie, że mogły się poruszać. Dziewczęta jawajskie mają nadzwyczajnie rozwinięte poczucie wstydliwości, nic tedy dziwnego, że wszystkie trzy ofiary brutalności plantatora umknęły do pobliskiego lasu i tam powiesiły się.

— Bydlęta! Straciłem 90 guldenów zaliczki! — zawołał plantator, dowiedziawszy się o samobójstwie robotnic, a właściwie niewolnic.

Dr Brand opowiada, że tak zwane „didjemoer", to jest stanie na słońcu przez 14 dni, należy do lżejszych kar. Robotnik jawajski Rean za to, że usiłował zbiedz, został do krwi batem z surowca zbity, a potem kazał go plantator elektryzować silnym prądem. Chińczyka Kamiso jeden ze zbirów przywiązał do konia i włóczył po ziemi.

W ten sposób obchodzą się na Sumatrze osadnicy holenderscy z ludnością azyatycką. Krew ścina się w żyłach na myśl o losie nieszczęśliwych krajowców. Rząd holenderski wdrożył surowe śledztwo w tej sprawie, ale podobne śledztwa już dawniej odbywały się, nie przyniosły jednakże ulgi miejscowej ludności. Praca „cywilizacyjna" będzie odbywać się i nadal w ten sam sposób.

Uczczenie poległych Japończyków.

Korespondent „Standardu" nadesłał z Fenghwangczeng następujący barwny opis uczczenia poległych Japończyków.

„Stare marmury, wiecznie piękne, nie mogłyby wyglądać tak bogato, jak ten dywan, pełen plam brunatnych, zielonych i złotych, stworzonych przez pola, gaje i rzekę. Stało na niem ośm tysięcy żołnierzy, a może i więcej. Była to część drugiej dywizyi. Na prawem skrzydle rozwinęły się trzy pułki, w formacyi brygadowej, obok pułk kawaleryi, dalej artylerya bez dział, a na lewem skrzydle stały bataliony inżynierskie i transportowe. Długa linia „khaki" jaśniała jak opaska ze starego złota na wspaniałej macie modlitewnej, rozciągniętej przed ołtarzem, wzniesionym na wyżynie.

W górze, na wyniosłym tarasie, kapłani zbudowali swoje sanctuarium, podłużne ogrodzenie, oznaczone chorągwiami. Przy wejściu powiewały dwie flagi — białe z czerwonem słońcem w środku, z którego wywodził się długi szereg mikadów, którzy panowali w Japonii. Dalej wisiały chorągwie czarne, czerwone, żółte, niebieskie i białe w odstępach. Miały one reprezentować pięć głównych elementów: ziemię, powietrze, wodę, ogień i śmierć. Zdaniem innych oznaczały cztery pory roku i koniec wszystkich rzeczy. W głębi ogrodzenia znajdowało się wewnętrzne sanctuarium, utworzone z czterech palów, wiszących na sznurze, do których przytwierdzono wąskie paski białego papieru, zwane „gohei", emblematy czystości i miejsca odpoczynku dla dusz tych, którzy odeszli z ziemi.

Stół, pokryty białem płótnem, stanowił ołtarz. Na nim stało zwierciadło jako godło udoskonalenia. Po obu stronach widać było wazony z ziemią, z których wyrastały wielkie papierowe kwiaty czerwone, białe i niebieskie. Przed ołtarzem ustawiono mały stoliczek, a na nim porcelanową czarę z dużą gałęzią sosnową, ozdobioną mnóstwem białych pasków papieru.

Ceremonia, którą tu miano odbyć, była ceremonią według obrządku Szinto. Religia Szinto jest tajemniczym kultem duchów. Jej wyznawcy muszą raz na rok zjawić się w miejscowej świątyni na doroczną uroczystość. Artykuły Szinto dadzą się streścić w dwóch zdaniach: wiara w nieprzerwaną egzystencyę zmarłych i wiara w boskie pochodzenie i boskie prawo Mikada. W świątyniach Szinto nie ma żadnych bóstw, jedynemi przedmiotami uwielbienia są — zwierciadła, jako godła udoskonalenia i białe paski papieru — godła czystości.

Trąby zagrały pozdrowienie. Zaczęła się ceremonia. Po lewej stronie sanctuarium stanął sztab pierwszej armii, wśród nich zagraniczni „attachés". Po drugiej stronie zjawili się trzej kapłani w długich, wolnych sukniach z szerokimi rękawami. Najstarszy kapłan niósł miecz w aksamitnej pochwie. Szatę miał z czerwonego i czarnego jedwabiu. — Stanąwszy przed ołtarzem pochylili głowy i zmówili wezwanie do zmarłych, aby ci zechcieli spocząć na białych paskach papieru „gohei". Poczem młodszy kapłan wziął sosnową gałąź i pochylił ją kilkakrotnie nad głowami swych kolegów, oficerów, „attachés" i nad ofiarami, przygotowanemi dla zmarłych, następnie trzykrotnie powiał gałęzią w stronę żołnierzy, stojących na równinie. Był to akt oczyszczenia.

Wielki kapłan podszedł do ołtarza, pochylił się przed nim, zdjął z piersi zwitek papieru i cichym głosem wypowiedział te słowa:

„Ja Girokadże Szimimizu, kapłan Szinto z szacunkiem przemawiam do dusz pułkownika Dżiro Takuma, oficerów i żołnierzy, którzy zginęli w bitwie nad rzeką Jalu i gdziekolwiekbądź indziej i proszę ich, aby zbliżyli się do ołtarza, który wznieśliśmy u stóp góry Teisen poza murami Fenghwangczengu. Kiedy przyjacielskie więzy pękły i z bronią w ręku ruszyliśmy na Rosyan, wyście poszli w drugiej dywizyi na front, jako pierwsza armia, wiedząc, że nadeszła godzina poświęcenia i obowiązku. Dzielnie znosiliście trudy i mozoły na lądzie i na morzu, wśród gór i w dolinach. Lecz nie na tem skończyła się wasza walka. Przyszliście pierwszego maja nad rzekę Jalu, kędy wróg miał za sobą wielką przewagę, jakiej przyroda może użyczyć. Tam walczyliście z godną podziwu odwagą wśród gradu kul i błysku bagnetów. Niejeden z was oddał nieziemne usługi przy wywiadach, przy budowach dróg i mostów i przy przewozie transportów. Wyście wszyscy przyczynili się do odniesienia świetnego zwycięstwa, które dodało blasku naszemu państwu i wsławiło naszą armię. Tu, w twierdzy Fengwanczengu mamy chwilę odpoczynku i chętnie przypominamy sobie przebieg tej bitwy. I tak będzie w przyszłości. Lecz, niestety, czarna osłona śmierci oddzieliła nas od was. Niestety! nie możemy widzieć waszych dzielnych twarzy, ani słyszeć waszych drogich głosów. Jakże głęboko odczuwamy tę rozłąkę — my, którzyśmy w braterskiej miłości dzielili z wami wszystkie przeciwieństwa losu. Jego wysokość cesarz uradowany waszem zwycięstwem, kazał ogłosić uznanie dla waszych zasług — wasi ziomkowie oklaskiwali waszą waleczność i lojalność. Wasza zasługa piętrzy się wyżej od góry Foenix — wasza sława szerzej płynie, niż wody rzeki Jalu. Wasze duchy będą przestawać po wsze czasy z bóstwami, które chronią cesarstwo, a wasze imię będzie czczone, jako przykład oddania. Generał waszej dywizyi i my wszyscy pragniemy dziś uczcić wasze dusze tą pamiątkową służbą bożą w pięćdziesiąt dni po bitwie nad rzeką Jalu, ofiarami świętego wina i potrawami. Kornie i z czcią czynimy to razem ze wszystkimi naszymi towarzyszami. Prosimy was, przyjmijcie nasze usługi i ofiary złożone na tem ołtarzu".

Kiedy umilkł, zwrócił się twarzą ku wschodowi, a jeden z kapłanów wziął z rąk żołnierza ofiary dla zmarłych: ryż, wino, ryby ptactwo, jarzyny, słodycze, wodę i sól.

Następnie generał Niszi wygłosił dłuższą przemowę, poświęconą pamięci zmarłych, którą zakończył temi słowy:

„Zostańcie w pokoju drogie dusze! Niech was cieszy słodkie przeświadczenie, że wasze świetne czyny będą wyryte złotem pismem na karcie historyi i że wasz wielki przykład samopoświęcenia będzie przechodził od pokolenia do pokolenia. Nasza sytuacya wojenna nie pozwala nam uczcić was lepiej. Nasze ofiary są małe, lecz wdzięczność i chwałę oddajemy świętej pamięci zmarłych".

I znowu rogi zabrzmiały — napełniając dolinę przeszywającą melodyą hymnu „Zbaw nasz kraj", karabiny zachrzęszczały przy salutowaniu, poczem rozległy się ostre hasła komendy, dźwięki krótkie rogów i wojska odmaszerowały na wyznaczone placówki i linie obronne. *(mn.)*

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Odnawianie budynków kościelnych na Wawelu. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, roboty około odnawiania Wawelu nie ograniczają się do samej katedry, ale także do jej najbliższego otoczenia. Jednym z tych budynków, które ulegną gruntowej przebudowie, jest tak zwana wikarówka, gmach przeznaczony na mieszkania wikaryuszów katedralnych. Kierujący obecnie robotami na Wawelu architekt p. Z. Hendel zmienił pierwotne plany przebudowy wikarówki, pragnąc je uczynić w ogólnych zarysach kopią dotychczasowych budynków, a zarazem odpowiedniemi dla swego przeznaczenia. Gmach nowy będzie utrzymany w stylu czysto gotyckim z zachowaniem szczytów fasad i obramień okiennych, tak charakterystycznych dla budynków gotyckich.

Parter i pierwsze piętro wikarówki zajmie muzeum dyecezyalne. Drugie piętro przeznaczonem będzie na pomieszkanie prywatne dla kanonika katedralnego.

Ze względu na chęć zabezpieczenia budynku od pożaru, użyto betonu systemu Hennebiga, belek żelaznych i kamienia. Piękny ganek, idący wzdłuż wikarówki na I piętrze, oparty będzie na starych murach, które wyłożone będą aż do szczytu kamieniem, przez co nabiorą odpowiedniego charakteru. Przy burzeniu wikarówki okazała się potrzeba dodawania w pewnych miejscach fundamentów, których przy poprzedniej budowie nie było. — Roboty w tym roku doprowadzone będą pod dach. W roku przyszłym wikarówka zostanie ostatecznie wykończoną.

Sprawy miejskie. Wczoraj pd południu obradowała sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego i na początku załatwiła kilka spraw administracyjnych. W dyskusyi nad sprawami gospodarki i porządków w mieście, r. m. Sare zauważył, że skrapianie ulic — mimo puszczenia w ruch 2 lokomobil, pompujących wodę z Rudawy i Wisły, nie jest wystarczającem z powodu niedostatecznej liczby beczkowozów (26). Wobec tego rozwozi się tylko 400 metrów sześciennych wody, gdy na wystarczające skrapianie ulic potrzeba od 2 do 3 tysięcy m. sz. Na wniosek r. m. Domańskiego uchwalono wezwać dyrekcyę tramwaju elektrycznego do pomalowania tablic i słupów, podtrzymujących druty. — Wydelegowano radców m. Sarego i Drozdowskiego do zbadania na miejscu czy materyał drzewny, pozostały po rozebraniu ujeżdżalni będzie mógł być użytym. Ostateczne zburzenie ujeżdżalni ma nastąpić już w tych dniach. Na wniosek r. m. Seinfelda uchwalono wezwać komisyę inwestycyjną do zastanowienia się, czy wobec tego, że Towarzystwo techniczne nie oświadczyło się dotąd co do przyjęcia gruntu miejskiego pod budowę własnego domu obok gmachu Akademii handlowej nie byłoby wskazanem rozszerzyć budowę gmachu Akademii handlowej na tem miejscu. — Wkońcu uchwalono odnieść się do dyrekcyi policyi o pomoc i współdziałanie, aby wobec upałów stróże realności w oznaczonym czacie należycie skrapiali chodniki.

Niedbała gospodarka. Przed niedawnym czasem ukończono w Krakowie brukowanie kilkunastu ulic, z których kilka otrzymało bardzo ładne, wygodne i efektowne chodniki z płyt betonowych. Cóż z tego, kiedy obecnie z powodu zakładania przewodów elektrycznych z miejskiej stacyi elektrycznej, wszystkie te ładne chodniki zostały zrujnowane, płyty powyjmowane na gościńcach poukładane tak nieuważnie, że większa część ich strzaskaną została, a gdy już przewody w ziemi zakopane zostały, chodniki układane bywają ot tak, byle zbyć, tak, że chodzi się po nich, jak po zapadających się klawiszach, przyczem o wypadek zwichnięcia lub złamania nogi bardzo łatwo, tembardziej, że nierówności między płytami w chodnikach zasypane są suchym piaskiem. Jest to poprostu rabunkowa gospodarka funduszów miejskich, jakiej nie ścierpianoby w żadnem mieście. Ogół obywateli zwraca się za naszem pośrednictwem do tych władz magistrackich, do których to należy, aby raz bruki i chodniki krakowskie do możliwego stanu doprowadziły.

Krakowskie Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców odbyło wczoraj po południu walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej, na którem dokonano wyboru członków komisyi rewizyjnej i rady nadzorczej. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Adama, Armółowicza, Gablenza, Grossa Antoniego, dra Mokrzyckiego i Pompę; do rady nadzorczej pp. Armółowicza, Godzickiego, Grossa, Jachimskiego, Jarrę i Radziszewskiego.

Odznaczenie firmy krakowskiej. Donoszą nam z Marsylii, iż tutejszy dom handlowy, A. Hawełka, odznaczonym został na tamtejszej międzynarodowej wystawie hygieniczno-spożywczej najwyższą nagrodą „Hors concours". Odznaczenie powyższe uzyskała firma nasza za delikatesy krajowe, nalewki owocowe, wina i miody. Szef firmy, p. Fr. Macharski, zamianowany został równocześnie przez tamtejszy komitet wystawowy członkiem „jury".

Teatr krakowski w Zakopanem. Szczęśliwa była w tym roku myśl artystów teatru krakowskiego urządzenia wakacyjnej kampanii teatralnej w Zakopanem. Jak dotąd przedsięwzięcie to, do którego inicyatywę dał poseł dr Danielak, a którego wykonaniem zajął się sposobem entreprzyy p. Zelwerowicz, uwieńczył wynik nadspodziewanie pomyślny. Przedstawienia rozpoczęte w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko" w dniu 14 z. m. odbywać się będą po dzień 17 b. m. Sezon ten poświęcono głównie Wyspiańskiemu. To też dzięki temu i dzięki wytwornej grze artystów, sala teatralna zawsze prawie jest pełną. Grano dotąd „Wesele", „Bolesława Śmiałego", „Warszawiankę", „Dziady", „Tamtego" i t. d. — wszystko z wielkiem powodzeniem. Artyści grają z ochotą, z werwą: widać, że wszyscy pragną, aby całość wypadała jak najlepiej i najskładniej. Najpierwsi artyści i artystki nie uchylają się od najmniejszych ról, nawet od statystowania i ta właśnie wspólna, ochotna praca charakteryzuje dodatnio grono artystów teatru krakowskiego. W szczególności wszyscy zwracają uwagę na dobre przygotowanie się artystów i artystek, role dobrze pojęte, sytuacyę odczutą, przejęcie się myślą poety. Artyści krakowscy naprawiają w Zakopanem w obliczu rodaków ze wszystkich trzech dzielnic reputacyę teatru krakowskiego. Na pierwszy plan z pośród artystów wybijają się pp. Zelwerowicz, Sosnowski, Walewski, Jednowski i Zawierski. Zelwerowicz n. p. jako Nowosilcow w „Dziadach" zadowolnił najwybredniejszych znawców. Z pań wyróżniają się talentem i starannością w traktowaniu ról: Ordonówna i Kosmowska. P. Ordonówna w komedyi: „Ach, to Zakopane!" znakomicie odtworzyła nowy dla niej typ młodej dziewczyny wiejskiej. P. Kosmowska, jako artystka charakterystyczna, inteligencyą wrodzoną i pracą wytrwałą zrobiła takie postępy, że gra jej spokojna i szlachetna przykuwa słuchaczów i rokuje artystce piękną przyszłość. Nie można również pominąć gry p. Sulimy w „Tamtem", jak również pań: Zielińskiej, Czechowskiej, Walewskiej i Łazarewicz, oraz młodej, wysoce utalentowanej adeptki p. Laskowskiej.

Na parę występów przyjechała p. Wysocka i p. Mielewski. Nadzwyczajne powodzenie miały wczorajsze „Dziady", dzięki niestrudzonej zapobiegliwości reżysera p. Walewskiego, który dokazuje cudu wobec wprost rozpaczliwych warunków sceny i ciasnoty.

Pożar. Wczoraj po godzinie 3 po południu wybuchł w Bogucicach (powiat wielicki) pożar. Ogień w jednej chwili przeniósł się na sąsiednie domy i w krótkim czasie spłonęło 5 domów mieszkalnych i 7 stodół przeważnie zapełnionych zbiorami tegorocznemi. Straty znaczne, a tem dotkliwsze, że prawie nieubezpieczone, jak to zwykle się dzieje u gospodarzy mniej zamożnych. Zlokalizowanie pożaru zawdzięczać należy straży ochotniczej z Wieliczki, która ze swoim naczelnikiem drem Miczyńskim skutecznie i gorliwie pracowała.

W przededniu wielkiej pielgrzymki. Z Kalwaryi piszą nam:

I nasze miasteczko wraz z całą okolicą ucierpiało ogromnie z powodu długotrwałej i dotychczas panującej posuchy. Woda wyschła po rzeczułkach, strumykach i potokach i w większości studzien. — Onegdaj znów zmarł tu nagle jeden z pielgrzymów spieszący na odpust do klasztoru. — Wobec takiego stanu rzeczy, w miasteczku naszem panuje obawa jakich katastrof żywiołowych, pożarów, epidemii i t. p. podczas zbliżającego się wielkiego odpustu na Kalwaryi, na który przybędą dziesiątki tysięcy pielgrzymów ze wszystkich stron kraju, ludzi biednych, łatwo ulegających chorobie. Władze powinny się zastanowić, czy w tak wyjątkowym roku, jak bieżący, wskazanem jest, by na jednem miejscu, w promieniu najwięcej $^1/_3$ mili, zgromadziła się tak wielka rzesza ludzi?

Pomnik Bartosza Głowackiego. Z Tarnobrzega piszą nam:

Ściślejszy komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, z powodu ukończenia budowy tego pomnika, wydał odezwę z zapowiedzią o uroczystości odsłonięcia pomnika, co nastąpi 9 września br. Będzie to wielka ludowo-patryotyczna uroczystość, gdyż jak czytamy w odezwie, w dzień poprzedni, tj. 8 września przypada koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, zbiegną się więc w Tarnobrzegu dwie uroczystości, religijna i narodowa, a na jednę i drugą wybierają się mnogie rzesze narodu i można powiedzieć, że na te dni skieruje się uwaga całego narodu na niewielkie miasteczko, położone w ziemi sandomierskiej.

Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, z kazaniem patryotycznem, zastosowanem do uroczystości. Przemówienia przy pomniku zapowiedzieli na prośbę komitetu: Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i poseł włościański Jakób Bojko. Po południu odbędzie się na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa racławicka", odegrana przez konnicę i piechotę włościańską. Porządku w czasie uroczystości przestrzegać będą kosynierzy i straż honorowa obywatelska. Szczegółowy program ogłoszony zostanie później.

Wszystkie warstwy i wszystkie ziemie polskie składały się na pomnik, to też do ludzi wszystkich warstw i wszystkich zaborów komitet śle gorące zaproszenie na uroczystość odsłonięcia. Udział w tej uroczystości ludzi różnych warstw i każdego zakątka ziemi polskiej będzie dowodem, że cały naród ożywiają jedne wielkie idee, myśli narodowe. Szczególniej zaś wzywa komitet włościan na uroczystość. Będzie odsłonięty pomnik Bartosza Głowackiego, chłopa, więc włościanie przedewszystkiem powinni złożyć hołd jego pamięci i iść w jego ślady. W zakończeniu wzywa komitet wszystkich, którzy nie zwrócili dotąd list składkowych i nie odesłali jeszcze zebranych na pomnik pieniędzy, ażeby to uskutecznili przed uroczystością, tembardziej, że potrzeba jeszcze około 1000 koron na pokrycie kosztów budowy i odsłonięcia pomnika. — Sprawozdanie ze składek i rozchodów ogłoszone zostanie zaraz po uroczystości odsłonięcia.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór hr. Ignacego Borowskiego, właściciela dóbr Bogoniowice na prezesa i Adama Jakóbowskiego, lekarza w Grybowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie.

Zmarli.

Władysław Adamczyk, pomocnik fryzyerski, przeżywszy lat 19, zmarł dnia 2 bm.

Ze świata.

Policya pruska a „Sokoły". Czytamy w westfalskim „Wiarusie Polskim":

Zlot „Sokołów" okręgów westfalskiego i nadreńskiego miał się odbyć w ubiegłą niedzielę w Wanne w Westfalii. Miejscowa policya wszakże odmówiła pozwolenia na zlot. Natomiast p. Karol Rzepecki z Poznania, który jako delegat zarządu Związku „Sokołów" przybył do Westfalii razem z naczelnikiem Związku, p. Gładyszem, uzyskał i zadzierżawił w Dortmundzie ogród na zabawę prywatną, na którą zaproszono liczne obywatelstwo oraz Sokołów z Westfalii i Nadrenii. Mimo ściśle prywatnego charakteru zabawy, przybyli do ogrodu urzędnicy policyi i nie opuścili go, mimo kilkakrotnych wezwań p. Rzepeckiego. Nawet na salę, na której odbywał się obiad, przybył policyant w mundurze w towarzystwie agenta, który, ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu, przez cały czas siedział w kapeluszu na głowie. Obiad odbywał się nietylko pod dozorem policyi, ale także wśród głębokiego milczenia, bo policyant zabronił wszelkich toastów i śpiewów przy stole, grożąc zebranym rozpędzeniem, gdyby go nie usłuchano. Rozgoryczenie dosięgło szczytu, gdy policya nietylko zabroniła zbiorowych popisów, ale nawet odpędzała od sprzętów gimnastycznych młodzież, która na ochotnika próbowała sił swoich w gimnastyce. Po niejakim czasie pojawił się komisarz w towarzystwie kilku policyantów pieszych i konnych. Po długich targach uzyskał p. Rzepecki u komisarza, że w drodze łaski pozwolił na odbycie ćwiczeń z laskami. Na drugą seryę ćwiczeń wolnych policya się nie zgodziła i Sokoli byli zmuszeni opuścić boisko.

Strejk woźniców w Wiedniu ukończył się po kilkudniowej walce. Pryncypałowie przyznali im 21 koron minimalnej płacy tygodniowej, obok innych ustępstw, zawartych w 12 punktach ugody. Pierwszy punkt zawiera przepis, że woźnicom na przyszłość mają pryncypałowie i interesanci mówić nie „ty", ale „pan" („Sie"). Zdawałoby się, że o co podobnego nie trzeba dopiero walczyć, a jednak faktem jest, że starszym nawet służącym, parob

kom itp. mówią pracodowcy: „ty“, nietylko w Wiedniu.

Towarzystwo rozwiedzionych małżonków katolickiego wyznania zawiązało się w Wiedniu. Onegdaj odbyło się zgromadzenie członków, którzy wybrali wydział. Przewodniczącym został wybrany dziennikarz Fryc Riederer, zastępcami prof. Rudolf Boeck i Marya Karlowska. Towarzystwo ma na celu dążenie do reformy prawa małżeńskiego.

Katastrofa w górach. Kronika nieszczęśliwych wypadków, które co rok zdarzają się w górach podczas wycieczek, zapisała nowy wypadek. Ofiarą tegoż padł człowiek poważny, którego trudno posądzać o lekkomyślne zamykanie oczu na niebezpieczeństwo. Podczas pochodu na szczyt góry Obergabelhorn w Alpach zabił się rektor uniwersytetu w Insbruku, prof. Demelius, oraz dwóch przewodników. Na szczyt Obergabelhornu, sięgający 4.095 metrów, wybrało się towarzystwo, złożone z jednej damy i czterech mężczyzn, a w tej liczbie prof. Demelius. Prowadzili ich przewodnicy Dembl i Dangl. Gdy znajdowali się już tylko 50 metrów od szczytu, pokrytego luźnemi odłamami skał i kamieni, przewodnik Dembl wdrapał się na wystający odłam skały, i, przekonawszy się, że jest mocno osadzony, pomagał właśnie rektorowi wdrapać się tam również; nagle odłam skały usunął się i runął w przepaść, pociągając za sobą Demeliusa i Dembla. Jednocześnie spadający kamień uderzył w głowę i zabił przewodnika Dangla. Reszta towarzystwa, osłupiała z przerażenia, wyszła z tej przygody bez szwanku. Zwłoki Demeliusa i Dembla spadły w przepaść, mającą 500 metrów głębokości, i stanowiły bezkształtną masę. Odłam skalny, który runął na rektora Demeliusa, ważył wedle obliczenia przewodnika Dangla, conajmniej 6 cetnarów. Na szczyt Obergabelhornu dostali się po raz pierwszy Moore i Walker dnia 6 lipca 1865.

Kazański obraz cudowny znalazł się. Przed niedawnym czasem rozeszła się po Saratowie wieść, że na szczycie Sokołowej góry, obok dawnego tatarskiego cmentarzyska, zjawił się ukradziony i przez złodziei zniszczony cudowny obraz Matki Bożej kazańskiej. Przed obrazem, zawieszonym na krzyżu, wkopana była mała, paląca się lampka. Na wieść tę całe stare tatarskie cmentarzysko i zbocza góry zapełniły się tłumem ludności, spieszącej oglądać cud. Znaleźli się w tym tłumie i tacy, którzy przysięgali się, że wiszący obraz jest istotnym, cudownym wizerunkiem, ukradzionym z klasztoru kazańskiego, do którego robili poprzednio pielgrzymki, a nawet że spostrzegają ślady zrośnięcia się na obrazie. Oryginalny obraz, jak wiadomo, został przez złodziei pocięty i spalony. Zewsząd dążą do obrazu chorzy, niosą dzieci i kaleki, składają ofiary. W ciągu kilku godzin pierwszego dnia złożono 35 funtów drobną srebrną i miedzianą monetą.

Mogiły polskie na Madagaskarze. Zarząd miejski w Tamatawe na Madagaskarze obwieszcza, że tamtejszy stary cmentarz zostanie niebawem zamknięty. Rodzinom, któreby pragnęły ekshumować zwłoki swoich członków złożone na tym cmentarzu, wyznaczono do tego 8-miesięczny termin, począwszy od dnia 1 marca b. r. Właściciele parcel cmentarnych mogą otrzymać na nowym cmentarzu miejsca równe co do powierzchni miejscom, które posiadały na starym cmentarzu. Przeniesienie zwłok odbędzie się na koszt gminy.

Obwieszczenie to zakomunikowane zostało urzędom starostw w Galicyi dla poinformowania szerokiego ogółu. Na cmentarzu w Tamatawie podobno znajduje się pochowanych wielu Polaków.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył L. M. 2 K. Dla ociemniałego złożył L. M. 2 K.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek na benefis chóru po raz pierwszy: „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W sobotę „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

W poniedziałek przedstawienie popularne po cenach dramatu „Lysistrata“, operetka w 3 aktach p. Linckiego i po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

We wtorek na benefis Andrzeja Lelewicza po raz dziewiąty „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara.

Z kalendarza. W piątek 5 sierpnia: N. M. P. Snieżnej i Oswalda kr.; w sobotę 6 sierpnia: Przem. Pańskie i Syksta II p.; w niedzielę 7 sierpnia: Kajetana i Alberta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 sierpnia termometr doszedł od 12·2 do 23·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·8 mm., termometru 16·5 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 4 sierpnia: pogoda, upał.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Estewa: „Niedociągnięte siruny“.** Powieść. Warszawa 1904. Nakładem księgarni Stefana Dembego. Czcionkami drukarni Narodowej w Krakowie. Utalentowana autorka „Wspomnień z Riviery“ powieści, która w roku zeszłym tyle zainteresowania wzbudziła w literackim świecie Warszawy, obecnie znowu wystąpiła z książką równie ciekawą i zajmującą, na tle, zbliżonem do poprzedniej powieści, osnutą. Tłem tem jest życie Polonii na obczyźnie, życie naszych rodaków u wód zagranicznych i w obcych zdrojowiskach, we włoskiej miejscowości kąpielowej i klimatycznej Nervi, gdzie dzięki łagodności klimatu tyle osób ze wszystkich części kuli ziemskiej, a więc i z Polski, szuka ratunku dla swego zagrożonego lub zrujnowanego zdrowia. Tragiczna życiowa historya dwóch Polek: Janiny Kaliskiej, mężatki, i siostry jej, Ireny Neliczównej, jest osią, koło której wiruje galerya pierwszo i drugorzędnych bohaterów i wypadków, sytuacyi, scen i epizodów powieści, „Niedociągnięte struny“, a które skreślone z silną plastyką i wielką dozą prawdy psychologicznej, dają nad wyraz dobrze zbudowaną całość. Autorka sama, dłuższy czas spędziwszy we Włoszech, w prześlicznych, włoskiej Riviery, uzdrowiskach, poznała panujące tam stosunki towarzyskie, zna życie, stan, zajęcie i przepędzanie czasu w takich kosmopolitycznych miejscowościach, przez kuracyuszów i przez zdrowych, a tylko żądnych wrażeń, turystów. Więc wierzymy autorce, gdyż sama na coś podobnego zapewne patrzyła, że możliwym jest milioner amerykański zakochujący się w młodej Polce i z miejsca oświadczający się o jej rękę, tam też tylko, w zbiorowisku chorych, a więc nadwrażliwych ludzi, możliwy jest tylko taki artysta-malarz Holz, szowinista Niemiec, który pod wpływem uroku tejże samej Polki Ireny Neliczównej wypiera się swej narodowości, polszczy się, a gdy, mimo jego poświęceń, Irena zrywa z nim, pali sobie w łeb.

W opisach przyrody autorka okazała prawdziwe poczucie piękna dobrze przelane na papier stylem barwnym i potoczystym.

Książka wydana bardzo starannie z piękną ryciną przedstawiającą krajobraz włoski, zapewne któregoś z zakątków Nervi, pomnaża zastęp tych dzieł polskiej belletrystyki, które z przyjemnością i zajęciem mogą i powinny być przeczytane. Z. P.

— **Henryk Zbierzchowski:** „Na złotej przełęczy“. Powieść. Nakładek H. Altenberga. Lwów 1904. H. Zbierzchowski dał się już poznać czytającej publiczności, wydanym przed dwoma laty tomikiem poezyj „Impresye“ i powieścią „Przed wschodem słońca“. Jak w poezyach jest wytwornym artystą słowa i szczerym poetą-malarzem, tak w utworach prozą znać pewien przymus w pisaniu, ogromną nieszczerość, a przedewszystkiem brak pogłębienia rzeczy. Nowym przykładem tego jest świeżo wydana powieść p. t. „Na złotej przełęczy“. Autor opisuje miłość swą, napół fantastyczną, do jakiejś śpiewaczki Hiszpanki, która po pewnym czasie pożycia z nim zdradza go, a uciekłszy z jakimś młodym Grekiem, znajduje śmierć w głębinach morza. Temat bardzo nieprawdopodobny i pretensyonalny nie daje czytelnikowi wrażeń, a przedewszystkiem nie przynosi ani jednego charakteru w występujących w powieści osobach. Najciekawszym jeszcze jest rozdział, opisujący historyę starego młyna w jakiejś puszczy, gdzie na pierwszy plan występuje czysto poetycka strona talentu autora. *j. pietrz.*

— **Z pola walki.** Londyn 1904. Pod tym tytułem wydała polska partya socyalistyczna zbiór wspomnień i sprawozdań o pierwszych procesach socyalistów w Pradze, jako też o zawiązkach organizacyi robotniczej. Uwzględniono wszystkie trzy zabory, lecz najobszerniej opisano krakowski proces Waryńskiego i spólników w r. 1880 i proces „Proletaryatu“ w Warszawie w r. 1885. Jakkolwiek w przedstawieniu sprawy znajduje się dość luk i przemilczeń, to jednak po przeczytaniu tego zbiorku można sobie wcale dokładnie odtworzyć najważniejsze szczegóły konspiracyi. Wydawcy zapowiadają dalsze uzupełnienia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 lipca. Pszenica 11·50 do 11·75 silnie, żyto 8·25 do 8·50 spokojniejsze, jęczmień silne, kukurudza 7·40 do 7·60 silniejsze, owies 7·50 do 7·70, rzepak 11·10 11·30 bardzo silne.

Upał.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 10·61 do 10·62. Żyto na październik 8·23 do 8·24. Owies na lipiec 7·21 do 7·22. Owies na październik 6·99 do 7·—. Kukurydza na sierpień 7·05 do 7·06. Kukurydza na maj 7·21 do 7·22. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie przyjemniejsze; upał.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadziła Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X.“

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Pod groźbą pożarów. Deputacya przedsiębiorców z Borysławia była wczoraj u namiestnika celem uzyskania wydatniejszej pomocy i uchrony wobec systematycznie wzniecanych pożarów i obijania wyłamujących się ze strejku robotników. Namiestnik omawiał sprawę bezrobocia i zapewnił delegatów, że znajdą zupełną ochronę i obronę przed popełnianemi gwałtami, przeciw którym władza jak najenergiczniej wystąpi.

Namiestnik hr. Potocki wyjechał do Wiednia w sprawach urzędowych i zabawi tam kilka dni.

Znowu defraudacya. W biurze pośrednictwa pracy robotników budowlanych odkryto w tych dniach brak kilku tysięcy koron. Biuro pośrednictwa pracy robotników budowlanych, urzędujące przy Stowarzyszeniu budowniczych, zostało założone w r. 1902 po pamiętnym strejku, który się tak krwawo zapisał w historyi lwowskiego ruchu robotniczego. Jednem z głównych żądań było wówczas: zatrudnienie przedewszystkiem robotników lwowskich, względnie oddalenie t. zw. „Mazurów“. Ponieważ to ostatnie żądanie było trudne do spełnienia, założono za zgodą obu walczących wówczas ze sobą stron „biuro pośrednictwa pracy“, które przy udzielaniu zgłaszającym się zajęcia, miało uwzględnić przedewszystkiem „tutejszych“.

W zarządzie tego biura zasiadali w równej części reprezentanci pracodawców i robotników. Pierwszym zastępcą prezesa był w swoim czasie Żelaszkiewicz.

Wąglik we Lwowie. Dwa wypadki wąglika skonstatowano obecnie w szpitalu powszechnym we Lwowie, a mianowicie u przywiezionych do szpitala: Józefa Schachtera, zarobnika z Tarnopola i Dawida Türkischa, zarobnika ze Strzelisk.

Z teatru wojny.

Pogrom armii Kuropatkina dokonuje się z wzrastającą szybkością. Według telegramu, jaki od niego otrzymano wczoraj w Petersburgu, a datowanego dnia 2 b. m., Rosyanie już w tym dniu opuścili Hajczeng i cofnęli się aż do Auszanczan, miejscowości położonej mniej więcej w połowie drogi między Hajczeng a Liaojang, oddalonej od tego miasta już tylko 25 do 30 kilometrów. Odwrót Rosyan odbywał się w najtrudniejszych warunkach pod 40 stopniowym żarem słońca. Mimo, że płaszcze i tornistry żołnierzy wieziono na wozach, liczba rażonych udarem słonecznym była bardzo wielka. Kuropatkin donosi, że Japończycy nie ścigali Rosyan. Generał Oku nie chciał widocznie narażać swoich żołnierzy na niebezpieczeństwo, wynikające z nadmiernego upału, wiedząc dobrze, że Rosyanie i tak mu nie ujdą.

Armia rosyjska ściąga się więc coraz bliżej do Liaojangu, a ponieważ Japończycy idą w ślad za nią, ostateczna walna bitwa, jeżeli się jeszcze nie rozpoczęła, rozegrać się musi w najbliższych dniach. — Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała wczoraj depeszę z Mukdenu tej treści: „Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od trzech dni toczy się na całej linii wojsk rosyjskich zacięta bitwa. O przebiegu i stratach nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość“.

Depesza ta nasuwa przypuszczenie, że armia Kuropatkina jest już odcięta od Mukdenu, a więc otoczona z trzech stron. W przeciwnym bowiem razie musiałyby już były nadejść od niej do Mukdenu, dokładne wieści, a nie tylko pogłoski.

„Standard“ dowiaduje się z Petersburga, że Kuropatkin zamierza zamknąć się w Liaojangu, jak niegdyś Osman pasza w Plewnie, i bronić się do upadłego, dopóki nie nadejdzie mu z pomocą druga armia, tworząca się rzekomo w Mukdenie. Według zgodnych atoli doniesień z kilku stron, armia jego cierpi na wielki brak żywności i już z tego powodu nie mogłaby się opierać długo atakom japońskim. Żołnierze rosyjscy mają być głodem i trudami zupełnie wyczerpani i zdemoralizowani. Londyńska „Daily Mail“ przypuszcza wobec tego, że już za kilka dni świat dowie się — o kapitulacyi Kuropatkina.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi dalej, że admirał Aleksiejew wczoraj już wyjechał z Charbina z powrotem do Mukdenu. Słychać, że powrót ten spowodowany został telegraficznym rozkazem cara, który polecił Aleksiejewowi, aby natychmiast zajął się organizacyą odsieczy dla Kuropatkina.

W czasie dwóch miesięcy sytuacya na polu walki zmieniła się radykalnie. Wówczas jeszcze Kuropatkin spieszył na odsiecz twierdzy portarturskiej; dziś sam potrzebuje odsieczy...

Według urzędowego raportu, jaki otrzymano w Tokio o bitwie pod Simuczen, Japończycy zdobyli tam 6 dział rosyjskich i wzięli dużo jeńców. Ich straty wynosiły 300 żołnierzy, podczas kiedy Rosyanie pozostawili na polu walki **1500 zabitych i rannych.** Wojskami rosyjskiemi dowodził w tej bitwie generał Aleksiejew, imiennik admirała. W walkach pod Jancelin i Kasulincu Japończycy stracili w zabitych i rannych 22 oficerów i 950 szeregowców.

Z pod Portu Artura nadchodzą tylko pogłoski, w dodatku sprzeczne. Według jednej z nich, wszystkie gmachy i domy w mieście przepełnione są rannymi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 sierpnia.)

Walna bitwa.

Londyn. Przez dwie bitwy, które generał Kuroki stoczył z Rosyanami w niedzielę i poniedziałek na drodze do Liaojangu, powiodło mu się wyprzeć nieprzyjaciela aż do pozycyi, **oddalonych już tylko 14 mil angielskich od tego miasta.** Walna bitwa już się podobno rozpoczęła.

Spodziewana nowa bitwa pod Hajczeng?

Paryż. Agencya Havasa donosi z Hajczengu pod datą dzisiejszą: **Oczekiwane jest ogólne starcie w okolicy Hajczengu na wszystkich punktach. Siły Japończyków składają się z 8 dywizyj,** które stoją pod wodzą generałów Oku i Nodzu.

Nowa armia japońska.

Paryż. „Petit Parisien“ dowiaduje się z Petersburga, że **20.000 Japończyków wylądowało w Inkau i maszeruje pospiesznie na Liaojang** od południowego wschodu. W Niuczwangu zostawili Japończycy tylko słabą załogę.

Z pod Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Statek parowy „Fuczau“, który przybył z Niuczwangu, przyjął na pokład niedaleko Czifu, 7 mężczyzn, 4 kobiety i jednego chłopca, którzy płynęli z Portu Artura do Czifu, a którzy wyjechali z Portu dnia 2 sierpnia. Zbiegowie ci donoszą o krwawej walce, jaka została stoczoną koło Wilczego Wzgórza. Opisują oni położenie w sposób następujący:

Japończycy zostali wyparci z 7 wzgórz koło Portu Artura. 8 pociągów kolejowych przywoziło rannych do miasta. **Liczba rannych Rosyan jest tak wielką,** że dla ich przewozu używają Rosyanie wszelkich środków trasportowych. Zbiegowie potwierdzają, że zacięta walka osłabła w nocy na 28 lipca, lecz mimo tego trwała dalej.

Rosyjska flota, która wróciła z wycieczki wywiadowczej ostrzeliwała japońską flotę i nie pozwoliła jej się zbliżyć.

Czifu. Przybyli tu z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Japończycy zajęli już dwa forty na wschodniem wybrzeżu, gdzie znajdowała się słaba załoga rosyjska, lecz musieli je opuścić, gdyż ich wyparto ze wszystkich stanowisk (?).

Londyn. Donoszą tu z Czifu: **Ostateczny atak na Port Artura ma nastąpić już najbliższej nocy.** Do Czifu przybyło dziś znów 200 zbiegów cywilnych z Portu Artura, którzy opowiadają, że przed kilku dniami stoczono pod twierdzą niezmiernie krwawą bitwę, w której zginąć miało 15.000 (?) Japończyków, a 5000 Rosyan. Japończycy mimo to zdobyli 2 forty po stronie lądowej.

Londyn. Do „Daily News“ donoszą, że ostateczny atak na Port Artura nie nastąpi rychlej, dopóki Japończycy nie opanują wszystkich fortów w zewnętrznym pasie fortyfikacyi. Atak rychlejszy naraziłby ich na zbyt wielkie straty w ludziach.

Londyn. Sytuacya pod Portem Artura jest zawsze jeszcze niewyjaśniona należycie. „Standard“ otrzymał wiadomość, że Japończycy poczynili pod Portem Artura **tak doskonałe przygotowania do szturmu, że wzbudzą one podziw całego świata wojskowego.**

Łódź działowa Siwucz.

Londyn. Z Niuczwangu donoszą, że pozostawiona przez Rosyan na rzece Liao po opróżnieniu miasta łódź działowa Siwucz została przez własną załogę wysadzona w powietrze, aby nie wpadła w ręce Japończyków. Załoga już poprzednio wysiadła na ląd. Rosyanie pozostawili w rzece 14 min podwodnych, z których Japończycy 10 wydobyli. Tylko dwie atoli mogły były jeszcze eksplodować, inne Chińczycy dawno już potajemnie uczynili nieszkodliwemi.

Konfiskata banku.

Londyn. Do Niuczwangu przybywają obecnie codziennie okręty z żywnością i amunicyą dla armij japońskich. Słychać, że Japończycy skonfiskowali już lub zamierzają skonfiskować **bank chińsko-rosyjski** w Niuczwangu, posiadający w nieściągniętych dotychczas pretensyach 50 milionów rubli. — Japończycy wskazują na to, że bank ten jest własnością rządu rosyjskiego i że służył politycznym celom. Konsulowi francuskiemu, który przedstawił się jako opiekun interesów rosyjskich w Niuczwangu i usiłował przeszkodzić zaborowi banku, odpowiedziano, że rząd japoński jego mandatu nie uznaje, ponieważ został mianowany już po wojnie i gdy Rosya również nie chciała uznać konsulów amerykańskiego i angielskiego w Mukden i Antung, powołując się na stan wojenny.

Powieszona za zdradę stanu.

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Petersburga, że córka znanego lekarza petersburgskiego Mieszejewskiego(?) powieszona została w Schlüsselburgu z powodu zdrady stanu, a właściwie z tej przyczyny, że zamierzała zbuntować żołnierzy na Wschodzie Azyi przeciwko rządowi i dowódcom. Panna Mierzejewska należała do tego grona pań petersburskich, które wraz z carową matką przygotowywały opatrunki dla rannych. Otrzymała ona polecenie, aby część tych opatrunków wysłała do armii; panna M. tymczasem dołączyła do nich pisma rewolucyjne, wzywające żołnierzy do buntu. Gdy się to wydało, aresztowano ją wraz z ojcem, a następnie bez ogłoszenia wyroku powieszono. Ojciec jej przebywa jeszcze w więzieniu.

W sprawie kontrabandy wojennej.

Waszyngton. Departament państwowy pozostaje w ciągłej wymianie depesz ze swoimi zastępcami za granicą w sprawie zajmowania okrętów i w sprawie niszczenia amerykańskiego towaru na pełnem morzu przez Rosyę. Departament nie jest jednak w położeniu zaznaczenia swego stanowiska co do sprawy konfiskat. Wymiana depesz ogranicza się nie tylko na Petersburg i na Londyn. Departament państwowy pragnie się także dowiedzieć o zamiarach tych rządów, których żegluga najbardziej ucierpiała. Sądzą, że w fakcie, iż angielskie i niemieckie firmy straciły całe okręty, zaś amerykańskie firmy tylko towar, należy szukać wyjaśnienia w okoliczności, że rząd Stanów Zjednoczonych postępuje spokojniej, aniżeliby postąpił w razie przeciwnym. Pod żadnym jednak warunkiem departament państwa nie odstąpi od zasady, że środki żywności o ile nie są przeznaczone dla armii albo floty strony prowadzącej wojnę, nie mogą być uważane za kontrabandę.

Fakt, iż Anglia podczas wojny transwaalskiej płaciła za skonfiskowane środki żywności amerykańskie, daje dostateczną rękojmię, że Stany Zjednoczone uzyskają dostateczne poparcie dla zmuszenia Rosyi do zaniechania dalszych konfiskat środków żywności, wiezionych z Ameryki z przeznaczeniem dla Chin, a nawet tych, które są przeznaczone dla poszczególnych osób w Japonii i odeszły z Ameryki podczas trwania wojny, chyba, że zostanie udowodnionem, iż środki te są przeznaczone dla wojska. — Ameryka nie zamierza poruszać więcej sprawy okrętu „Ardowa“.

Porta wobec Rosyi.

Konstantynopol. Porta poczyniła przez swego ambasadora w Petersburgu przedstawienie w sprawie przejazdu okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez Dardanele, przyczem wskazała na swoją odpowiedzialność w tej sprawie.

Nabożeństwo żałobne w Sofii.

Sofia. Odbyło się tu nabożeństwo żałobne z powodu śmierci generała Kellera, który w wojnie rosyjsko-tureckiej był szefem sztabu generalnego bułgarskiej legii ochotniczej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 sierpnia.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża dnia 16 b. m. do Marienbadu, gdzie spotka się z królem angielkim Edwardem, następnego dnia wyjedzie do Karlsbadu, dokąd zaprosiła go deputacya Rady miejskiej.

Wiedeń. Pogłoski, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał się udać na wielkie manewry jesienne do Niemiec, są bezpodstawne.

Gastein. Król Jerzy saski odjeżdża jutro rano o godzinie 8.15 z księżną Matyldą do Lend, gdzie nastąpi spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem. Monarchowie odjadą specyalnym pociągiem dworskim do Salcburga.

Strejk w Borysławiu.

Borysław. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Aresztowano jednego robotnika za obrazę władzy wojskowej, drugiego zaś jako podejrzanego o zamiar złośliwego uszkodzenia rezerwoarów „Petrolei“.

Wybór delegata do „klimatyki“.

Zakopane. W wyborze delegata gości do komisyi klimatycznej wzięło udział na 3000 gości, bawiących w Zakopanem, zaledwie 820. Wobec tego udało się inicyatorom wiecu przeprowadzić wybór dra Janiszewskiego. Postawiony w ostatniej chwili lekarz tutejszy dr Majewski otrzymał 47 głosów.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości, poczem rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa honwedów. — Po wywodach referenta odroczono posiedzenie do jutra.

Kradzieże w cerkwiach.

Rochow (gubernia twerska). W kościele okolickim, położonym w centrum miasta, skradziono ubiegłej nocy cenną ewangelię, srebrne sprzęty kościelne, krzyż z ołtarza i obrazy świętych.

Watykan a Francya.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się z Rzymu, że po ogłoszeniu dokumentów w sprawie zatargu Stolicy apostolskiej z Francyą, roześle Stolica apostolska okólnik z protestem, który będzie doręczony rządom za pośrednictwem nuncyatur i dyplomatycznych zastępców. Bez wątpienia poruszy tę sprawę także papież w allokucyi do kardynałów podczas uroczystości rocznicy wstąpienia na tron.

Tertius gaudens.

Paryż. Dzienniki dowiadują się z Rzymu, że św. Oficyum wydało wczoraj ostateczne zarządzenie w sprawie biskupa Lavalu. Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm z końcem września przyjedzie do Rzymu i że jego wizyta będzie dotyczyła sprawy utworzenia niemieckiej ambasady przy Watykanie.

Skarcenie sądu wojennego.

Berlin. Socyalistyczny „Vorwaerts“ ogłasza pismo cesarza Wilhelma do komenderującego generała korpusu XVI armii, w którem cesarz wyraża naganę dla sądu wojennego, iż w procesie przeciwko porucznikowi Bilsemu nie wykluczył publiczności, wskutek czego opinia publiczna zwróciła uwagę na wypadki i stosunki w armii, które powinny być zachowane w tajemnicy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczorajsze posiedzenie Izby gmin przeciągnęło się do dzisiaj rana. Grupa posłów wystąpiła z ząciętą opozycyą przeciw przedłożeniom, które rząd chciał załatwić jeszcze przed zamknięciem sesyi. Rezolucya w sprawie udzielenia subwencyi Towarzystwu „Cunarda“ została ostatecznie przyjęta stosownie do ugody, zawartej pomiędzy rządem a Towarzystwem, mimo, iż posłowie liberalni wystąpili przeciw tej subwencyi, gdyż uważali warunki, przyznane linii „Cunarda“, za zbyt korzystne, a samą ugodę za niekonieczną, wobec rozbicia się atlantyckiego trustu okrętowego.

Sprawa armeńska.

Konstantynopol. Armeńsko-gregoryański patryarcha Ormanian wniósł wczoraj u Porty energiczny protest przeciw uwięzieniu Ormian. Porta obwinia ormiańsko-gregoryańskiego wikarego biskupiego w Musz, że podburza ludność ormiańską.

Konstantynopol. Donoszą tutaj z Paryża, że obaj arcybiskupi ormiańsko-gregoryańscy, którzy byli u Delcasségo na audyencyi, odjadą w podróż okrężną po rządach europejskich, aby zwrócić uwagę tychże na położenie Ormian w Turcyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 658·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 751·50. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 514·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5415. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 433·75. Akcye Rima Muranyi 490·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2244·—. Akcye Fabryki broni 485·—. Akcye Tureckie tytoniowe 340·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1034·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·35. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·25. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Cukier silny 23·70—23·80. — Spirytus idzie w górę 49—49·60.

Usposobienie: Mimo ciszy interesów i silniejszej zagranicy kursa ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 55
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —

Za spokój duszy ś. p.

Antoniny Hajdukiewiczowej

odprawi się dnia 6 sierpnia 1904 o godzinie 9 rano, jako w 8 rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w Krakowie. 2185 2 2

Kompletne ubranie oficerskie

(piechota) dla osoby mniejszego wzrostu bardzo tanio **do sprzedania**. Adres poda Adm. „N. Reformy„. 2197 1 3

Artystyczna pracownia haftów maszynowych. oraz Szkoła haftów
w Krakowie, ulica Grodzka L. 44, I p.

JADWIGI CZERNY i HELENY GANTHEROWEJ

wykonuje szaty kościelne, oraz wszelkiego rodzaju hafty białe i kolorowe. Przyjmuje suknie do haftu i aplikacyi etc. Ma hafty gotowe na składzie. 1469 8 12

LWkr. 60481. 2200

Obwieszczenie.

Z końcem roku bieżącego upływa dzierżawa dochodów mytniczych na rogatkach krajowych: w Gnojniku, Iwkowej, na górze Just, w Kurowie, Pomianowie, Kurzanach, Niewistce, Nozdrzcu, Babicach, Chełmku, Birczy z Korzeńcem, Jasienowie, Horodence (Serafińcach), Husiatynie, Krogulcu, Chołojowie, Obydowie, Stojanowie, Sokołowie, Żydatyczach, Jaworniku polskim, Kańczudze, Mokrej Stronie, Dembowie, Padwie kolonii, Dąbin, Rzyszkach, Malinin, Gorzycach, Dębnie, Nowym Targu za Białym i Czarnym Dunajcem, Szaflarach, Zakopanem, Olszanach, Prałkowcach, Kutcach, Podkamieniu, Zalipiu, Demianowie, Brzeźnicy, Jasionce, Tyrawie wołoskiej, Załużu, Miechocinie, Słachcińcach, Darachowie, Dobropolu, Warwaryńcach, Graboszyczach, Gorzeniu dolnym, Skawcach, Bohutynie, Pomorzanach, Kołubińcach, Załoźcach i Pieczychwostach.

Wskutek tego Wydział krajowy zarządza publiczną licytacyę powyższych myt na rok 1905, lub też w miarę życzenia oferentów i odpowiedniego rezultatu po koniec roku 1907.

Licytacye dzierżawy tych myt przeprowadzą Wydziały powiatowe do 15 września b. r. W tym terminie mogą być wnoszone oferty także wprost do Wydziału krajowego.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, tudzież formularz na ofertę, otrzymać można w Departamencie IV Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12 lipca 1904.

Piotrowski.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż do mej

OWOCARNI

przy ul. Sławkowskiej l. 30 (róg plant)

nadszedł wielki transport **moreli**, które sprzedaję 12 ct. za 1 funt; 1 funt **jabłek** 12 ct.; a 1 funt **śliwek węgierek** 8 ct.

Z poważaniem
2203 1 2 **Leon Anis.**

Panna

kat., biegła w języku polskim i niemieckim, tak w słowie jak i w piśmie, z dobrego domu, przyjemnej powierzchowności, może otrzymać miejsce w handlu

HERMANA PIESENA

specyalisty gorsetów z Pragi, **Kraków, Grodzka 4.** 2179 3 3

Ogłoszenie!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż handel

Obuwia

pod znaną firmą

CH. JUNGERWIRTH

pod „białym orłem"

znajduje się tylko przy **ul. Krakowskiej pod l. 14**, naprzeciw apteki pod „złotym orłem" i nie ma styczności z innemi handlami obuwia pod taką samą firmą.

2198 1 2 Z poważaniem
CH. JUNGERWIRTH.

W komis. Zakładzie

SPRZEDAZY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1962 9 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Do wypożyczenia

5 HP. Garnitur benzynowy z nową angielską cepową młocarnią (lekką do przewozu) 2202 1 0

K. RICE, Kobierzyn (p. loco).

„Rok 1794"

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parviego**, z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie.

Cena egzemplarza 3 kor.
2081 8 0

Kasyerka

potrzebna do półdniowej czynności. Kaucya wymagana. Wiadomość w biurze Krassuskiej, ul. Jagiellońska l. 6, I p. 2193 2 6

Kawaler

przystojny, urzędnik państwowy XI rangi z braku znajomości pragnie tą drogą w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z panną do lat 24, przystojną, inteligentną, brunetką lub szatynką, łagodną, z dobrego domu i muzykalną. Łaskawe zgłoszenia możliwie z fotografią do 14 sierpnia b. r. pod **A. M.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego Nr 2186. Dyskrecya zapewniona. Fotografia zostanie zwróconą. 2186 3 3

Willa murowana

o 10 pokojach, w pięknem położeniu, wraz z przynależnemi budynkami i ogrodem, o łącznym obszarze 1361 kw. sążni **do sprzedania** w Rzeszowie.

Wiadomości udzieli **adwokat Dr Jan Dzierżyński w Rzeszowie.** 2104 7 10

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2084 18 30

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w numurze 175 „Nowej Reformy" z dnia 2 sierpnia 1904 ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr 1495 z dnia 16 lipca 1904, rozpisuje się dostawę na przedmioty ze skóry, należące do umundurowania, które c. i k. ministerstwo wojny zamierza nabyć w r. 1905 od drobnych przemysłowców.

Powyższe ogłoszenie, zawierające wykaz dostarczyć się mających przedmiotów, ich ceny, oraz ustanowione warunki dostawy, można przejrzeć w Intendanturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu (Kaiserseberdorf), jakoteż we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych.

Oferty (spisy) **zaopatrzone w urzędowe potwierdzenie** według formularzy A. i B., należy wnieść najpóźniej do **dnia 7 września 1904, do godziny 12 w południe do tej Izby handlowej i przemysłowej**, w której okręgu mają siedzibę drobni przemysłowcy (stowarzyszenia) ubiegający (ubiegające) się o dostawę. 2140 1 2

Oferty (spisy) niezaopatrzone w urzędowe potwierdzenie, lub które dojdą zapóźno, albo zostaną wniesione telegraficznie, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 27 lipca 1904.

Z c. i k. Intendantury I. korpusu.

NESTLA Mączka dla dzieci — Zupełnie wystarczające pożywienie dla niemowląt

Półdawki próbne po Kor. 1.— Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie: F. BERLYAK, WIEDEŃ I. Weihburggasse 27. 2132 1 4

W Zakopanem, ul. Chałubińskiego 21

Ludwika Szwejgiera

Zakład wychowawczy i naukowy

dla młodzieży męskiej.

Hygieniczne dostatnie utrzymanie, troskliwa opieka wychowawcza i lekarska, nauka do szkół galicyjskich lub do szkół z językiem rosyjskim. Na żądanie program wyszczególniający we wszystkich szczegółach.

Do zakładu tego **potrzebni są nauczyciele** z kwalifikacyą na wyższe klasy realne i gimnazyalne.

Zgłoszenia PP. Kandydatów do 15 sierpnia. 2173 2 0

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych
założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:
Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbładem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. Do nabycia wszędzie.

723 23 0

Rozprawa ofertowa.

Komitet budowy kościoła im. św. Elżbiety we Lwowie, pod przewodnictwem Jego Excelencyi Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo **robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich**.

Warunki licytacyjne, jakoteż wykazy robót, otrzymać można u inspicyenta budowy, budowniczego Jana Noworyty, Plac Solarni l. 6, parter.

Opieczętowane deklaracye wraz z dwu procentowym (2%) wadyum złożyć należy **w dniu 20 sierpnia b. r.** o godz. 11 przed południem w kancelaryi konsystorza metropol., gdzie też w tym terminie w obecności członków komitetu budowy nastąpi otwarcie ofert.

2201 1 2 Komitet budowy.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiorskiego.**

68 28 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Mączka fosfatowa Thomasa

znak „LISC KONICZU"

z hut czeskich,

której skuteczność przez 25-letnie użycie świetnie udowodnioną została. Sprzedaje po cenie fabrycznej.

Broszurki z wynikami długoletnich doświadczeń, wyjaśnienia i cenniki udziela gratis i franco. 1856 4 6

Biuro sprzedaży hut czeskich Thomasa w Wiedniu.

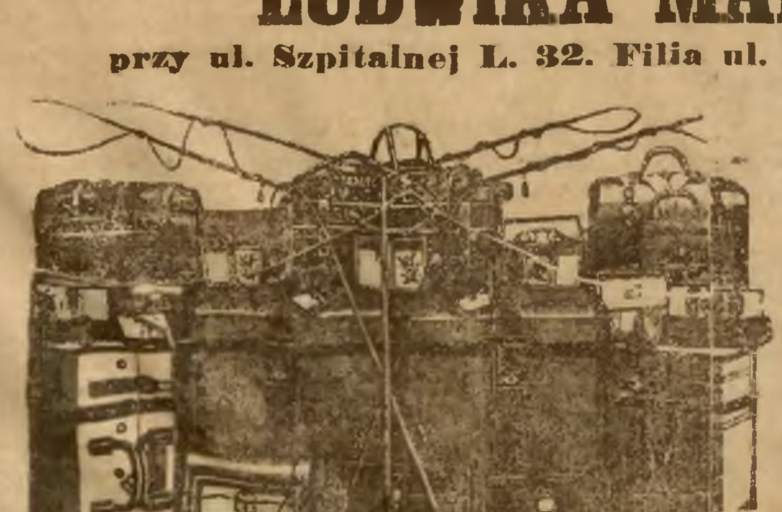
JOZEF KARRACH
Lwów, ulica Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami mało wartościowemi i fałszowanemi.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: **Kufry i torby** różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 2110 6 15

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Bogusz Adam dr. **Karty z dziejów wsi Smarżowy i Siedlisk powiatu pilzneńskiego**, oraz wspomnienia ich dawnych dziedziców (1686—1846)	3·—
Czem byliśmy, czem jesteśmy, a czem być możemy? Przyczynek do historyozofii polskiej, przez autora „Zarysów stanu moralnego naszego społeczeństwa" Część wstępna. Stanowisko dziejów narodu polskiego w piśmiennictwie historycznem	1·—
Dróbecki-Birmy St. **Poezye.** Wydanie nowe wybrane i poprawne, z portretem autora	1·—
Duchiński Franciszek. **Pisma.** 3 tomy. cena I 2 K, II 2 K 50 h, III 2 K 50	
Jaworski Leop. Wł. **Parcelacya ze stanowiska prawnego**	3·—
Konopnicka M. **Na normandzkim brzegu**	3·—
Krotoski Kaz. dr. **O łacińskim panegiryku na cześć Bolesława Śmiałego**, z pierwszej połowy XII wieku	1·—
Lemański Jan. **Proza ironiczna.** Bajki. — Bajeczki. — Przypowiastki dla dziatek. — Sielanki	5·—
Orzeszkowa E. i J. Romski. **Ad astra**, dwugłos	6·—
Pamiątkowa księga 1866—1906. Tom I. Prace byłych uczniów Stan. hr. Tarnowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia Jego nauczycielskiej pracy	5·—
Różycki Zyg. **Liliowe śnienia**, poezye II	1·80
Sieroszewski W. **Powrót**, powieść z życia wschodniej Syberyi	2·60
Wojciechowski Tadeusz. **Szkice historyczne jedenastego wieku**	7·—
Wyspiański St. **Noc listopadowa**, sceny dramatyczne	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2160 2 3



W. STACHOWICZ

krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca

skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

2037 9 10

Morele (aprykozy) co dzień świeżo rwane, wybierane, z najlepszych ogrodów, wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 3 K 50 h **O. M. Silberbusch w Zalęszczykach.** 2101 8 10

Pół kilo pierza gęsiego tylko 1 K 20 h.

Wysyłam zupełnie świeże szare pierze gęsie ręką darte, ½ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Krasa,** handel pierzy, **Smichow pod Pragą** (690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 2204

Morele (aprykozy) zaleszczyckie wyborowe za 3 K 30 h, **Renklody czerwone** za 4 K, **Jabłka purpurowe** za 3 K, **Gruszki duże** za 3 K 20 h opłatnie za zaliczką wysyła **D. S. Wenkert**, właściciel ogrodów **w Zaleszczykach.** 2183 3 3

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe

NAGNIOTKI

w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.

1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 26 40

POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż. z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie. 1772 26 0

Morele

sortowane I wybór, starannie pakowane sprzedaje **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 3 korony 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franco. 2176 3 10

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kilgr. blaszankach po 5 K 50 h **opłatnie J. Menczer w Mikulińcach.** 2126 9 50

Morele wybierane, I. wybór, starannie pakowane, wysyła w 5 kg. koszykach po 3 K 30 h opłatnie za zaliczką **MAIMAN, Zaleszczyki.** 2158 3 4

L. 9772. 2155 3 3

Dzierżawa propinacyi.

Miasto Jarosław wypuszcza od 31 grudnia 1904 na lat 3, ewentualnie na lat sześć w dzierżawę najwyższy czynsz ofiarującemu swoje wyłączne prawo propinacyi, tudzież prawo poboru należytości propinacyjnej i dodatku gminnego od piwa i od gorących napojów do własnego użytku, tudzież do wyszynku sprowadzanych.

Jako cenę wywołania ustanawia się

a) za dzierżawę prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej w mieście Jarosławiu w kwocie **100.050 K**

b) za dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego w mieście Jarosławiu w kwocie . . . . 100.050 K

czyli razem ogólną kwotę 200.100 K

Wadyum wynosi 20.000 koron.

Licytacya odbędzie się **31 sierpnia 1904** o godzinie 11 rano zapomocą pisemnych ofert w biurze Burmistrza.

Warunki można przejrzeć, podjąć w odpisie, lub ich zażądać w biurze Sekretarza Magistratu.

Magistrat król. miasta

Jarosław, dnia 26 lipca 1904.

Dr W. Grabowski.

Zaleszczyckie MORELE (Aprykozy) wyborne, co dzień świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach za 3 K 40 h opłatnie za zaliczką. 2180 3 3 **D. Kratz,** właściciel ogrodów, **Zaleszczyki.**

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenia do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 10.30 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.16 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 2.04 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.